Nr. 255 We Lwowie Wtorek dnia 14. Września 1897 r. **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

O język polski.

Lwów 13. września.

Bardzo interesująca polemika wywiązała się pomiędzy dwoma organami prasy rosyjskiej o język polski. Jak wiadomo już naszym czytelnikom, *Nowosti* wystąpiły przeciwko „rusyfikacji", nadmieniając, że wyraz ten powinien być wykreślony z politycznego słownika Rosji. *Nowoje Wremia* odpowiada na to, iż *Nowosti* niewłaściwie pojmują zadania rusyfikacji.

„To, co Polacy nazywają zruszczeniem — pisze organ Suworina — dotyczy wyłącznie gubernij kraju północno-zachodniego i południowo-zachodniego i było w rzeczywistości niczem innem, jak samoobroną przeciw energicznemu naciskowi polonizmu na te odwieczne rosyjskie gubernie, spolszczone w części jeszcze przed upadkiem Polski, ale w daleko większym stopniu w bieżącem stuleciu. W tych guberniach właściwy żywioł polski liczebnie jest nieznaczny, ale ze względu na swe stanowisko, pomimo nieustającej do ostatniej chwili piosenki o ucisku rosyjskim, żywioł polski panował tutaj nad ludnością rosyjską i trzymał go w mocnych rękach przy pomocy kościoła, księdza, szkoły, kapitału itd., krok za krokiem poddając ją polonizmowi. Nasza tak zwana „rusyfikacyjna" polityka była zaledwie słabem przeciwdziałaniem temu naciskowi, a jeśli miała jakiekolwiek agresywne dążenia, to nie w znaczeniu zruszczenia (ponieważ ruszczenie Rosjan byłoby bezcelowem), a tylko w znaczeniu zdepolonizowania. Ale i te dążenia, w większości wypadków, pozostały jako *pia desideria* — nic więcej."

Po przytoczeniu tego ustępu z artykułu *Now. Wrem.*, redakcja *Nowosti* robi następujące uwagi:

„Przyznajemy, że nie spodziewaliśmy się takiego nagłego zmniejszenia zadania „rusyfikacji" ze strony gazety, od lat wielu usilnie rozpowszechniającej to zadanie na całe Królestwo Polskie. Przecież, gdyby szło tylko o „zdepolonizowanie" ludności rosyjskiej w Kraju Zachodnim, jak twierdzi gazeta, to nie byłoby całej kwestji polskiej, a zarazem nie byłoby żadnych podstaw do utrzymania odosobnienia kraju nadwiślańskiego, którego główna ludność jest polska. Ale jeszcze bardziej niespodziewanem jest dla nas zdanie gazety, że zaprowadzić w krajn polskim ogólno-rosyjski ustrój administracyjny, jako też ogólno-rosyjskie instytucje ziemskie i miejskie, byłoby oddać rosyjski kraj zachodni na pastwę polonizmowi. Sama gazeta twierdzi, iż „w dziewięciu guberniach Litwy żywioł polski liczebnie jest nieznaczny", a w miejskich i ziemskich instytucjach, jak to samo z siebie wypływa, główną i decydującą rolę odgrywają przeważające w danym rejonie liczebnie żywioły. Pytanie: Jakimże sposobem nieznaczny liczebnie żywioł polski mógłby przy nowych instytucjach otrzymać przewagę nad panującą ludnością rosyjską?

„Gazeta zapewnia dalej, że „zjednoczenie w sferze administracji i zarządu społecznego jest bardzo ponętne tylko dla „alarmistów polonizmu", ponieważ przy takim zarządzie „nie byłoby żadnej przeszkody do ostatecznego pochłonięcia przez polonizm narodowości rosyjskiej, zamieszkującej dziewięć gubernij zachodnich, a nawet dalej na wschód — do Smoleńska i Kijowa włącznie".

„To także coś nowego. O ile nam wiadomo, ci, których gazeta nazywa „alarmistami polonizmu", zawsze byli zawziętymi przeciwnikami ujednostajnienia administracyjnego i społecznego zarządu, mianowicie, z obawy przed pochłonięciem narodowości polskiej przez rosyjską i zniszczeniem polskich tradycyj narodowych. „Alarmiści polonizmu" — to ci nieprzejednani, od których, przeciwnie, spodziewamy się protestów przeciwko wszelkiemu zblizeniu na zaleconym przez nas gruncie... A warunki tego zbliżenia, prawie te same, które przeprowadziliśmy w naszej gazecie od samego jej założenia, obecnie uważać można za ustalone prawie w całej prasie rosyjskiej.

„Zresztą, odrzucając wszelkie zewnętrzne zjednoczenie, które, jakoby było tylko na rękę „alarmistom polonizmu", *Now. Wr.* spodziewa się jednak od „rozumnych żywiołów społeczeństwa polskiego", że uczynią niemożliwem dalsze istnienie „alarmistów" i tą drogą osiągną wewnętrzne zjednoczenie z Rosjanami.

„Pozostawiamy samym czytelnikom sąd, w jakim stopniu gazeta swemi dezyderatami zbliża kolosalnej wagi kwestję państwową do praktycznego rozwiązania. Nam się zaś zdaje, że szczere wewnętrzne zjednoczenie nigdy i nigdzie nie mogło powstać bez zjednoczenia zewnętrznego".

Dla dokładniejszego zrozumienia tej polemiki, przypomnieć winniśmy, że *Nowosti* za podstawę ugody pomiędzy Polakami a Rosjanami biorą administracyjno-państwowe zjednoczenie z równoczesnem uznaniem odrębności narodowej pod względem języka i wiary. *Nowosti* stosują to zarówno do Królestwa Polskiego, jak do Polaków na Litwie, *Nowoje Wremia* zaś przyznając odrębność etnograficzną Królestwu, oświadcza się stanowczo za „odpolszczeniem", czyli, co na jedno wychodzi, za rusyfikacją Litwy.

„Nierówny spór."

Wpomnieliśmy już w kilku słowach w artykule, jaki pod powyższym tytułem umieściły *St. Pietierburgskija Wiedomosti*, w którym zastanawiają się nad rolą Słowiańszczyzny w Azji ze szczególnem uwzględnieniem Polaków. Jest to myśl nowa, to też zasługuje na to, aby się nią zająć obszerniej.

„Zasdnicze roztrząsania i zdania prasy — pisze dziennik petersburski — o otwierającej się nowej erze stosunków polsko-rosyjskich, widocznie zaczynają się wyczerpywać. Jak to prawie zawsze i prawie bez wyjątku u nas bywa, dziennikarstwo nagle — z niebywałą gorliwością-zajęło się w ostatnich czasach „kwestją", której dotykanie dotychczas uważano za rzecz niedozwoloną, a oświetlanie jej za nieprzyjemne. Ludzie, którzy wczoraj pisali w duchu najbrutalniejszej nietolerancji i nienawiści, na gruncie oszczerstwa i potwarzy — nagle, starając się wpaść w ton niespodziewanych wydarzeń, zaczęli myśleć głośno i głosić to, co im do niedawna wydawało się niebezpiecznem i nienawistnem. Teraz ta wymiana myśli i uczuć w pewnej sferze nadzwyczaj bolesnych faktów wyraziła się dostatecznie. Wielu, którzy uważnie wpatrywali się w natężony proces nowego ruchu, wierząc w możliwość stosunkowo ścisłego zbliżenia się dwóch największych narodów słowiańskich, powinno się interesować tem, dlaczego do tej pory nie wypowiedziano najgłówniejszej rzeczy, w rzeczywistości spychającej dawniejsze fazy zaciętej walki polsko-rosyjskiej w dziedzinę historycznie koniecznego zapomnienia! Czas rozejrzeć się w niektórych bezsprzecznych prawdach, czas w imię prawdy nie oszczędzać ani swojej, ani cudzej ambicji. Godzina upragnionej zgody, pod względem potrzeby niepamiętania wzajemnych ciężkich krzywd, odznacza się tylko tem, że teraz jest fundament, na którym łatwiej wznieść i uchronić choć część budynku, bezpowrotnie zrujnowanego. Ruch, jaki się jasno zarysował wśród Polaków wszystkich sfer ludności, powiada: „Chcemy wzmocnienia węzłów z mocarstwem wszechrosyjskiem, szczerze i gorąco uprawiamy kult naszego wspólnego monarchy, który jest nietylko władcą państwa, które nas politycznie zniweczyło, ale i królem polskim, my do tego stopnia kochamy bez pamięci naszą rodzimą kulturę, rodzinną religję i język rodzinny, rodzinną literaturę i sztukę, że stracić je, pozbawić się tych najwyższych darów Bożych, utracić swoje „ja" i stać się Rosjanami nie godzimy się za żadną cenę, przekładając nad podobną okropność najzupełniejszy niebyt. Zaczęliśmy jednak żywo mieć świadomość tego, czem nam grozi najezdniczy i uzbrojony od stóp do głów germanizm, ujrzeliśmy za nienawistną ciasno-biurokratyczną Rosją, inną, świetlaną i bezgranicznie sympatyczną nam Rosję, której losem jest — według jednomyślnego proroctwa jej najpierwszych myślicieli i nauczycieli: dać ludzkości kiedyś, a może nawet wkrótce, złoty pokój i na podstawach chrześcjańskich opierający się dobrobyt, gdy Zachód i Wschód, zjednoczone wolą posłusznego niebu monarchy, równouprawnione będą do korzystania z rezultatów prawdziwej cywilizacji."

Chyba ślepy nie widzi, do czego nas wiedzie wiek XX! W rdzennej Azji — chaos, przestarzałe formy państwowego wewnętrznego ustroju i zarządu, rosnące ubóstwo mas obok kolosalnych skarbów naturalnych, oczekujących tylko na twórczą energję nowatorów, aby się otworzyć dla eksploatacji osób, mających na celu nie swoją osobistą, lecz miejscową korzyść ludu.

Do tego nieprzejrzanie bogatego, najludniejszego lądu jest powołane plemię słowiańskie wnieść i już różnostronnie wnosić światło wiedzy, siłę przedsiębiorczą, siłę czynu! Dla tak skomplikowanej pracy cywilizacyjnej potrzebna nam jest zdwojona liczba wykształconych działaczy o szerokim poglądzie na świat, z silną decyzją, ze zdolnością stania na straży interesów całego nieobjętego państwa. Nie można zapominać, że właśnie za naszych dni Anglicy za Himalajami doznają wszystkich obaw nieuniknionego i napróżno odkładanego kataklizmu, po którym może im nie wystarczyć biletów na parowcach pasażerskich *homewards bound*, a tłuści Hindusi coraz ciaśniej ściągają pasami głodne żołądki. Nie można zapominać, że współczesne nasze węzły z dynastją mandżurską przybrały niebywały charakter serdeczności — przy dokładnem pojmowaniu obustronnych korzyści — a budowana obecnie droga mandżurska jest sama przez się wypadkiem, przed którym blednie wszystko, co się dzieje równolegle. Dlatego to dziwnem jest słuchać podejrzliwego pomruku na temat szczerości budzących się sympatyj polskich.

Przecież Polacy, w służeniu ubóstwianemu monarsze, szukają środków do ochrony swych najświętszych zasad narodowych, przyłączając się jednocześnie do intenzywnego młodego życia, najpotężniejszego z mocarstw! Przecież i my przy całem naszem niezwykłem utalentowaniu, nie jesteśmy na tyle oświeceni i postępowi, aby na progu rozstrzygnięcia najważniejszych zakreślonych nam losem zadań światowych, lekceważyć sobie przyjacielski i pokojowy napór na czekający nas Wschód przy współudziale takiego narodu jak Polacy!

Nie ma tu mowy o sentymentalnych marzeniach.

Jestto fakt najrealniejszy. Zgnieciony politycznie i podobnie jak żydzi i Ormjanie rozczłonkowany naród teraz z wiarą w oku pyta nieskruszenie skonsolidowanego, olbrzymio rozwiniętego brata-sąsiada: jeżeli ja z miłością pójdę z tobą ręka w rękę, czy pozwolisz mi zachować wewnętrzne, najskrytsze skarby moje? I czyż my, Rosjanie, którzy o dwa kroki od stolic ku radości uczonych etnografów, zachowaliśmy w łonie naszej patrjarchalnej chaotyczności różnych Czeremisów i Wotjaków, nie postaramy się o bliższe poznanie i w ścisłych ramkach naszej państwowości zachowanie ognistego genjusza narodu polskiego?"

Słowem, zdaniem księcia Uchtomskiego, który według wszelkich danych jest autorem powyższego artykułu, mamy rozpocząć wspólnie z Rosją pracę cywilizacyjną w... Azji. Książę Uchtomskij powrócił niedawno z Chin.

Kilka uwag w kwestjach bieżących.

V.

(W. Ć.) Lecz wróćmy do rzeczy; wróćmy do gniazda rodzinnego, w którem tak smutną rolę każe odgrywać szanowna autorka — nieposiadającym zawodowej edukacji kobietom i posłuchajmy jak charakteryzuje pożycie rodzinne Chateaubriand: „Niewiasty chrześcjańskie — mówi on — dokupiły się czci najwyższej krwią męczeńską niewiast świętych, które śmiercią swoją podniosły jeszcze nawet w obliczu świata całą płeć żeńską. Zważ, że to życie uczuciowe, wewnętrzne, to zwrócenie w siebie, będące charakterem nowego świata, jest właśnie wyrażone przez niewiastę; ona jest kapłanką domowego obyczaju. Mąż jest zaiste i teraz głową i rozumem rodziny, małżonka zaś jest jej sercem i jasnowidzeniem. Pod osłoną cnót domowych niewiasty chrześcjańskiej stanęła, jakby na opoce, twierdzą domowego życia, o ściany tego domu rozbiją się fale dzikie świata zewnętrznego, choć tam szumią wichry i mroźne zamiecie, człowiek sam siebie odzyska, sam do siebie nawróci, gdy przestąpi progi domu swego. Tu znajdzie ukojenie trosk swoich, gdy go owionie uśmiech małżonki, co matką domowi; tu gdy jego serce burzą światową skołatane, niesmakiem żywota zamrożone, niechaj spojrzy na śpiące niemowlę swoje, a ten spokój głęboki, anielski na twarzy dziecięcia ukołysze mu duszę pokojem, wygoi serca boleści!"

Cóż to za wielka różnica pomiędzy małżonką przedstawioną piorem Chateaubrianda, a małżonką, której odmawia autorka wszystkiego, prócz „umiejętności gotowania barszczu lub siedzenia bezczynnie w wonnym buduarze". Ani matka Grachów, szlachetna Kornelja, Monika, matka Augustyna św., Joanna z Nawary matka Henryka IV., ani matka Jagiellonów, nie były w obecnem pojęciu feministek wykształcone i przygotowane do zawodowego zajęcia, a przecież nie kto inny, tylko one, wydały wielkich mężów, położyły pierwsze podstawy do ich wielkości. — „Ród niewieści" — mówi Wilhelm Humboldt — „wywiera wpływ najznakomitszy w kole rodzinnem; a gdy wszelka oświata polityczna musi polegać na moralnem wykształceniu charakteru tylko w łonie życia rodzinnego, zakwitnąć może zaród do każdej doskonałości charakteru".

„Jeżeli, jak słusznie utrzymują ekonomiści" — podnosi dr. Franciszek Kasparek — „podział pracy jest warunkiem należytej produkcji i podniesienia dobrobytu narodowego, w rod inie widzimy owoce naturalnego podziału pracy mężczyzny i kobiety, opartego na wyrównaniu naturalnych różnic płciowych. Słusznie twierdzi bowiem Wilhelm Humboldt: Nie w różnych wyższych lub niższych stopniach, tylko rozlicznych, nawzajem się uzupełniających kierunkach wyjawia się w obu rodzajach istota i przeznaczenie, doskonałość wyższej ludzkości. — Do ogniska domowego znoszą mąż i żona swe najpiękniejsze przymioty, a z tego świętego miejsca wychodzi wszystko co dobre, co święte, i spływa z błogosławieństwem rodziców na następne pokolenia". — Jakże ciężko grzeszą wobec ludzkości ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób odwodzą kobiety od małżeństwa, od pracy wśród ognjska domowego, od spełniania świętych obowiązków, włożonych na nie z woli Boga, jak grubo błądzą ci, którzy mniemają, że tylko zawodowo wykształcona kobieta jest — człowiekiem. Nigdzie tak właściwie, tak odpowiednio naturze, tak szczytnie nie spełnia kobieta swego posłannictwa, jak w rodzinie. „Wstręt do zawarcia małżeństwa, jeśli objawia się u ludzi, którzy mają możność utrzymania rodziny, jest oznaką groźnej choroby społecznej, zwiastunem upadku narodu, a kobieta, która wypełnia należycie swoje posłannictwo wsród ogniska rodzinnego, pewnie nie będzie gonić za fałszywemi mamidłami emancypacji" (dr. Kasparek). Z tego punktu wychodząc mówi dr. Leon Biliński, względnie dr. Stanisław Głąbiński w swej pracy „System ekonomji społecznej" jak następuje: „Nie chodzi o to, aby kobietę odciągnąć od przyrodzonego jej posłannictwa w rodzinie, nie chodzi też o to, by ją obarczać stanowiskiem kierującem, przekraczającem z reguły miarę jej zdolności, lecz o to, by nie zamykano drogi do zawodów technicznych tym kobietom, które już w myśl wiadomego prawidła statystycznego nie mogą wyjść za mąż". Z powyższego wynika, że zdaniem praktycznie, a zdrowo na rzeczy patrzących kierowniczek ruchu kobiecego, powinno być wszczepiane w młode pokolenie przeświadczenie, iż właściwem zadaniem ich jest spełnienie misji kapłanek domowego ogniska, że wszelkie t. zw. „samoistne zajęcia" mogą być tylko subsydjarnym środkiem egzystencji dla tych jednostek, którym los odmówi możności spełniania właściwego zadania. Poruszyliśmy częściowo na podstawie zdań znanych nieco obszerniej kwestję stanowiska kobiety jako żony, matki i gospodyni, gdyż szanowna autorka smutną przeznaczyła w swych poglądach rolę ogółowi naszych żon i matek, ogółowi kobiet, pracujących pod sztandarem domowych Penatów.

Sroży się na nas szanowna autorka za nasze twierdzenie, iż istnieją „ułatwienia szkolne", zapytuje gdzie są te „ułatwienia" — a następnie za pomocą rozmaitych zwrotów usiłuje wmówić w nas jakobyśmy przyjmowali z oburzeniem, ze zgrozą, otwarcie kobietom przystępu do uniwersytetów. Otóż co do „ułatwień szkolnych" — to wie nawet ubożuchny przedmieszczanin i każdy kmieć na roli, iż obecnie bez przeszkód i trudności może zdobywać młode pokolenie i zbogacać swą wiedzę, a właśnie na otwieraniu i pomnażaniu szkół rozmaitej kategorji, na funduszach i stypendjach, na zapomogach, na zakupnie najrozmaitszych przyborów szkolnych, na wydawnictwie odpowiednich książek i podręczników itp. polegają wspomniane przez nas „ułatwienia". — Że zabiegi feministek w kierunku studjów uniwersyteckich uważamy u nas, na nasze stosunki za przedwczesne, tego się nie wypieramy, lecz do niezadowolenia, do obaw, do dzwonienia na alarm nie mamy powodu, gdyż jeśli kto może łatwo „zasypać się" (wyraz może mniej parlamentarny, lecz użyty przez szanowną autorkę), to najłatwiej ci, którzy wznoszą dach, bez odpowiednich fundamentów i ścian gmachu.

Z garnięcia się do miast, o czem mówiliśmy już obszerniej, czynimy zarzut tylko tym kandydatkom, które nie mając w mieście posady, odrzucają ofiarowane im posady na wsi, a zdaje się, iż szanowna autorka mogła i z pierwotnego artykułu naszego tę samą myśl łatwo wysnuć.

Z prowincji.

Cieszanów 11. września. *(Pożegnanie).* Dnia 7go bm. żegnało nauczycielstwo powiatu sądowego cieszanowskiego swego kilkuletniego inspektora p. Juljana Frajdenberga. Korzystając z kon-

(19)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Było to wielkie, umysłowe i moralne zero, z pozorami wszakże jakiejś napuszonej inteligencji.

De Viliers, nie umiejąc produkcyjnie pracować, bo czego się tknął, zawsze popsuł i tracił, chciał przecież udawać energicznego działacza społecznego.

Oczekując więc na spadek po matce, która znając gagatka, płaciła mu skromną pensyjkę roczną, czepiał się różnych sposobów, aby tylko udawać niezmiernie pracowitego człowieka i o ile się da, chociaż przez szwindelek jaki, coś zarobić.

Ztąd wynikło, że ów pracowity próżniak narzucił się na opiekuna sieroty i udając przed światem wielką szlachetność i bezinteresowność, postanowił z czasem cały kapitalik Romana przenieść do swojej kieszeni.

Pod kierunkiem takiego opiekuna i w atmosferze domu de Villiersów, z którym się niezadługo poznamy, w chłopczyku zanikał posiew, jaki w jego serce rzuciła matka, szlachetna i ze wszech miar zacna kobieta.

Przypatrując się codziennie grubemu zmysłowemu życiu swego opiekuna, jego małżonki i nieodrodnych ich córeczek, przebywając w otoczeniu drwiącem sobie z uczuć religijnych i moralnych, Roman dość wcześnie wyrósł na dziwoląga, pozbawionego najważniejszej zasadniczej podstawy: przeświadczenia o celowości człowieka.

Dzięki tylko wrodzonym zdolnościom i ambicji, aby dojść do jakiej karjery, Proniewicz nawet bez wielkiej pracy, bo tej nigdy nie lubił, lecz przez spryt, przeszedł gimnazjum, a następnie i uniwersytet.

Chęć używania uciech materjalnych, przy zupełnem zatamowaniu rozwoju duchowego, objawiła się w Romanie dość wcześnie, zwłaszcza, że piękny jak Endymion chłopiec był psuty przez kobiety, co także przyczyniło się do wyrobienia w nim późniejszego egoizmu.

Miły opiekun nietylko, że nie stawiał tamy przeróżnym nadużyciom pupila, ale sam mu dopomał usamowolniając Romana, gdy ten liczył ośmnaście lat wieku i znajdował się na pierwszym kursie w uniwersytecie.

De Viliers od dnia usamowolnienia młodzieniaszka, począł się z nim tykać, wyłudzał od niego pieniądze, a pokwitowanie z rachunków opieki, gdy Roman został już absolutnie pełnoletnim, z łatwością uzyskał.

Reszta kapitaliku dość szybko w rękach młodego hulaki stopniała, i de Viliers właściwie nie miał już prawie żadnego interesu zajmować się losem swego pupila.

Usłyszał wszakże pewnego razu, jak szwagier Wujecki, eks-adwokat, powiedział, niby dowcipkując:

— Ależ z tego Romana niezmiernie przystojny mężczyzna.

— Za pozwoleniem, cóż mu z piękności przyjdzie, kiedy goły? — zauważył de Viliers.

— Mój kochany, taki piękny golec, jeżeli będzie sprytny, może się bardzo bogato ożenić. Kobiet, które za podobnym gładyszem w piekło by poleciały, — nadmienił Wujecki — jest mnóstwo. Zresztą spytaj się twoich córeczek, one coś wiedzą o tem, bo flirtują z Romanem zawzięcie i kłócą się o niego.

— Za pozwoleniem, ani żadna z nich dla niego, ani on dla nich.

— Ja też nie mówię o ożenku Romana z Milcią lub Helcią, tylko...

— Tylko, za pozwoleniem, panie szwagrze, moje córki są za sprytne, aby się miały zapomnieć.

— Ale djabeł nie śpi, kochany Emiljanie — wstrącił złośliwie Wujecki.

Rozmowa ta utkwiła w niezbyt lotnej, ale zdolnej do wykonania każdego podsuniętego szwindlu, mózgownicy de Viliersa.

Nawiązał więc cokolwiek ochłodzone stosunki z ekspupilem, i ten zły duch Proniewicza pierwszy począł Romanowi wskazywać bogate ożenienie jako istny cel i karjerę życiową.

Nawet miał upatrzoną partję w osobie Izy Goldflusówny, sieroty po zmarłym na apopleksję bankierze, dziedziczce miljonowej fortuny. De Viliers należał do rady familijnej nad Izią, i chociaż to była godność honorowa, bez możności jakichś zysków, de Viliers przecież rad był stykaniu się z różnymi potentatami finansowymi, krewnymi Goldflusówny, bo twierdził, że nikt nie może przewidzieć na co się to kiedyś przyda.

Owa Izia, koleżanka Milci i Helci, bywała u de Viliersów, gdzie wszyscy zauważyli wielkie jej zajęcie się Proniewiczem, a później jakiś smutek, gdy się dowiedziała, że Roman żeni się z Wandą Dobrowiejską.

Zawiedziony w swych rachubach pod względem ożenienia pupila z Goldflusówną, pocieszał się jednak de Viliers, że i Grabowa to niezły kąsek, z którego, gdy mu Proniewicz powierzy administrację, potrafi coś dla siebie uszczknąć.

Roman był za sprytny, aby się nie poznać na umysłowej i moralnej wartości de Villiersa, lecz w zepsutym młodzieńcu, pomimo drwin ze wszystkiego i ze wszystkich, tkwił jakiś nałóg przywiązania do całej rodziny swego opiekuna; może najmniej do niego samego, ale zawsze lubił Emiljana, zwierzał się przed nim z każdego kroku i nie obawiał się usłyszeć nagany chociażby się przyznał do najbrudniejszego postępku.

Wszak i teraz, gdy chodziło o zaspokojenie owej damy, od której kiedyś, udając zakochanego i symulując małżeństwo, piękny Romcio wyłudził 300 rubli, de Viliers został wzięty za pośrednika.

Właśnie na niego oczekiwał Proniewicz, aby otrzymać zwrot kompromitującego listu, jaki niedawno, bo już będąc narzeczonym Wandy, do tej damulki występującej z pogróżkami napisał.

Zamiast jednak de Viliersa, zjawił się posłaniec z karteczką pospiesznie skreśloną przez Emiljana w tych słowach:

„Ubiłem interes, ale oprócz 300 rubli, które żałuję, żem odrazu oddał, sprytna osóbka domaga się za zwrot listu 500 rubli, grożąc przesłaniem do Grabowej dokumentu, jako podarunku ślubnego dla panny młodej. Oświadczyłem, że jesteś teraz goły, przystała na weksel płatny za miesiąc. Niema rady, tylko weksel należycie wystawiony podpisz i zaraz mi przyślij, bo inaczej nic nie zrobię".

— Cymbał pisze, że ubił interes, a on tylko pogmatwał — zawołał z irytacją Roman. — Ale niema rady, Matyldzia gotowa na wszystko... trzeba weksel wystawić i niech się to raz skończy!

Proniewicz nie czekał już później na de Viliersa, gdyż przed wieczerzą pożegnalną miał inne pożegnanie, jakieś *tête a tête* z osobą, względem której nie zaciągnął wprawdzie zobowiązań małżeńskich, bo była zamężną, ale w którą chciał wmówić, że żeniąc się będzie nadal jej wielbicielem.

Jak widzimy, piękny Romcio, nibyto kochając narzeczoną, nie myślał wcale o zerwaniu z przeszłością, w mniemaniu, że wszystko da się pogodzić, to jest, że wilk będzi syty, a ie owca zadowolona...

Służącemu, niedawno zgodzonemu w charakterze lokaja, zapowiedział, aby, gdy przyjdzie pan de Viliers, nie szukał go, lecz stawił się nazajutrz przed 8-mą rano w mieszkaniu, lub na dworcu kolei terespolskiej.

— Emiljanek tak jest ograniczony i nudny z tem swojem: „za pozwoleniem", „za pozwoleniem", że ani myślę zapraszać go do Brühla, zresztą byłoby mi przykro słyszeć jak się z niego wyśmiewają, a tam przecie będzie kwiat naszej inteligencji i kilku ciętych dowcipnisiów pomyślał Proniewicz, nie chcąc, aby de Viliers znajdował się na pożegnalnej uczcie kawalerskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

erencji okręgowej odbywającej się w dniach 6go i 7go bm. zebrali się po ukończeniu jej w pięknie na ten cel przystrojonej sali szkolnej, w pełnej liczbie, tak nauczyciele jak i nauczycielki, gdzie o godzinie 8. wieczór w towarzystwie najbliższych przyjaciół biurowych pojawił się p. Frajdenberg. Jaką sympatją i uznaniem cieszył się inspektor, dopiero z przemówień tak młodszych, jak i starszych pedagogów można było się przekonać. Podczas kolacji na cześć p. Frajdenberga urządzonej, przemawiali liczni mówcy, którzy w gorących słowach złożyli podziękowanie czcigodnemu inspektorowi za dotychczasową opiekę, jaką nauczycielstwo tutejszego okręgu otaczał, — wyrazili wdzięczność, miłość, a zarazem i żal, z powodu jego przeniesienia się. Inspektor podziękował zgromadzonym za serdeczność, jaką mu okazali, — wzywał zarazem do pracy, jedności, zgody i łączności. Podczas kolacji wznoszono toasty na cześć inspektora, jego przyjaciół i rodziny. Żegnamy serdecznie p. Frajdenberga, życząc mu, aby na nowem stanowisku pozyskał dla siebie taką sympatję, jaką się cieszył u nas. Oby takich przełożonych było więcej!

Peczeniżyn 11. września. *(Przyjęcie biskupa Webera).* Z wielką uroczystością i należytą czcią witaliśmy przed kilkoma dniami, u stóp wzniesionej tryumfalnej bramy, dostojnika kościoła polskiego księdza biskupa Webera. Zwołana umyśnie rada gminna, chociaż w niej kilku tylko zasiada Polaków jednogłośnie uchwaliła, przyjąć jak najuroczyściej księcia kościoła. Na parę już godzin przed przybyciem ks. biskupa, ludność tutejsza obu obrządków w świątecznych szatach, zaczęła się gromadzić około bramy tryumfalnej, by powitać księcia kościoła, który po raz pierwszy do Peczeniżyna przybywa.

Tuż przed samym przejazdem, przedstawiał nam się widok bardzo wspaniały, gdyż oprócz duchowieństwa miejscowego, zastęp okolicznych ruskich księży, z dziekanem swoim na czele, w promienistych ornatach, oraz złote kołnierze tutejszych dygnitarzy, nadawały, całej tej ceremonji nader uroczysty nastrój; dalej zebrali się rada gminna, urzędnicy sądu kamery, urzędu podatkowego, urzędnicy fabryki tutejszej, szkolna dziatwa z gronem nauczycielskiem, i w ogóle cała inteligencja — a gdy już salwy moździerzowe oznajmiły zbliżenie się ks. biskupa i gdy wspaniały dzwon „Mikołaja" swoim majestatycznym dźwiękiem się odezwał, nastała wówczas grobowa cisza. Pierwszy powitał ks. biskupa imieniem miasta naczelnik gminy tutejszej, w imieniu Rusinów przemówił włościanin, podając chleb i sól na tacy, zaś w imieniu Polaków dyrektor fapryki pan Dydejczyk. Następnie ruszył cały pochód, wśród odgłosu dzwonów, salw moździerzowych i nabożnej pieśni, ulicą w różnokolorowe flagi i zieleń przybraną do ruskiej cerkwi, ztamtąd zaś dopiero po udzielonem błogosławieństwie do kościoła, gdzie przez cały czas pobytu swojego niestrudzony pasterz nauczał i sakramentu bierzmowania udzielał. Odwdzięczając się za przyjęcie zaszczycił swoją bytnością kilka domów, a na trzeci dzień rano udał się stąd do Jabłonowa.

Tłumacz 11. września. *(Klub muzyczno-literacki.)* Pod taką nazwą zawiązało u nas kółko amatorów towarzystwo, mające na celu pielęgnowanie muzyki, literatury, oraz urządzenie produkcyj na cele publiczne. Klub ten zawiązano za staraniem naczelnika tut. sądu p. Józefa Szymonowicza, który sam będąc znakomitym znawcą muzyki, jako prezes towarzystwa, potrafi niem dzielnie pokierować.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 14. września.

Teatr letni: „Odgrzewana miłość", komedja Żegoty Krzywdzica. Początek o godz. 7. wieczorem.

Godność szambelana papieskiego otrzymał od Ojca św. ks. kan. Żabicki, rz. kat. proboszcz w Gorlicach.

Kornel Ujejski zachorował ciężko. Stan jego budzi poważne obawy.

Kalendarz. Wtorek (14.): Podwyższenie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 5. minut 42, zachód o godzinie 6. minut 8.

Wyrzucanie „Neue freie Presse". Towarzystwo kasynowe w Rzeszowie wyrzuciło ze swej czytelni *Neue freie Presse.*

Porjler kolejowy w Haliczu zaprzestał sprzedawać *Neue frei Presse.* Brawo! Może za tym przykładem pójdą i inni portjerzy stacyj kolejowych.

Nowa taktyka żydowska. Rzecz dziwna, że nasi żydzi, o ile w życiu dają na każdym kroku przykłady swej abstynencji od goimów, ilekroć idzie o „geszeft" — podszywają się chętnie pod skórę polonizmu, ale tylko dla wprowadzenia w błąd chrześcjan i wzięcia ich na lep. Przed niewielu dniami dowiedział się świat z gazet, że we Lwowie powstaje czasopismo dwutygodniowe, poświęcone sprawom zawodu pomocników handlowych: *Pomocnik handlowy.* Ogół powitał tę wieść sympatycznie, klasa bowiem pomocników handlowych, celuje bądź co bądź pewną inteligencją i zawód ten zresztą wymaga pewnego wykształcenia i ogłady towarzyskiej, a więc nic dziwnego, jeżeli chce stworzyć sobie i własną strawę duchową i zakłada swe własne czasopismo zawodowe. Tego zdania byliśmy także. Tymczasem z pierwszego numeru tego dwutygodnika, który się onegdaj ukazał, przekonujemy się, że to czasopismo czysto ż y d o w s k i e i tylko dla interesów żydowskiej młodzieży handlowej założone, i że n a s z a p o l s k a i katolicka młodzież handlowa nic z niem nie ma i prawdopodobnie nic nie będzie mieć wspólnego. W gruncie rzeczy nie można mieć nic przeciw temu, że subjekci lub pomocnicy handlowi żydowscy chcą walczyć o swe prawa ze swoimi pryncypałami, którzy ich, przyznać to trzeba, wyzyskują niemiłosiernie, ale po co tu generalizować cały stan kupiecki pod jednym tytułem, skoro katolicy z żydami sojuszu ani nie chcą, ani go nigdy nie zechcą. Chyba, że żydkowie sądzą, że oni już tylko mają jedyne prawo do reprezentowania stanu handlowego u nas! Jeżeli tak myślą, to zdaniem naszem byłoby właściwe zaprotestowanie ze strony naszej katolickiej i polskiej młodzieży handlowej, przez założenie własnego pisma zawodowego, a zupełne znegowanie nieproszonego opiekuna żydowskiego.

Nowy pociąg. Pociąg błyskawiczny, idący obecnie ze Lwowa do Wiednia 13 godzin bez kilku minut, od 1. maja r. p. jechać będzie tylko 12 godzin. Nadto pracują obecnie władze kolejowe nad urządzeniem pociągu ze Stambułu do Berlina, któryby prędzej łączył wschód z zachodem, niż pociąg idący teraz przez Bukareszt, Budapeszt, Wiedeń. Pociąg projektowany obecnie przez zarządy kolejowe łączy Stambuł z Berlinem przez Czerniowce, Lwów i Kraków i będzie w Berlinie o dziesięć godzin prędzej, niż pociąg idący na Bukareszt. Pociąg ten, na którego zorganizowaniu Galicja bezwątpienia zyska, ma wejść w życie także od 1. maja r. p.

Curiosum! Przypadkowo Do rąk naszych dostał się ciekawy podręcznik p. n. „Rozmowy w polskim i niemieckim języku przez E. Kasprowicza. Wydanie trzecie. Lipsk 1887". Jak ten pan rozumie słowo „polski" i inne nazwy polskie w języku niemieckim, niech posłuży kilka przykładów, „żywcem" wziętych z powyższych „Rozmów". I tak: „Mówisz pan po polsku? — *Sprechen Sie russisch?*". „Rozumiesz pan po polsku? — *Verstehen Sie russisch?*". Albo w innem miejscu czytamy: „Warszawskiej czy krakowskiej wymowie dajesz pan pierwszeństwo? — *Ziehen Sie die Petersburger oder die Moskauer Aussprache vor?*". „Polakom francuska wymowa jest łatwa — *Die Russen haben viel Anlage das Französische gut auszusprechen*". A najsmutniejszy jest taki zwrot na str. 5: „Czytałeś pan bajki Krasickiego? — *Haben Sie Krylows Fabeln gelesen?*". „Tak jest, a teraz czytam dzieła Mickiewicza — *Ja, mein Herr, und jetzt lese ich Puschkins Werke*". Komentarze zbyteczne.

Czyszczenie studzien. Ze względów sanitarnych i w myśl reskryptu namiestnictwa wzywa magistrat wszystkich właścicieli studzien prywatnych w mieście, aby w terminie czterech tygodni wykonać kazali pod dozorem i kierunkiem upoważnionego studniarza dokładne oczyszczenie studzien i odrażenie ich wapnem. nieczystą ziemię około cembryn zastąpili dobrze ubitą gliną, którą pokryć należy szczelnym bruklem o należytym spadku, płaskie zaś nakrycia studzien zastąpić pochyło ułożoną przykrywą, a to pod rygorem oczyszczenia studni z urzędu na koszt opieszałych i użycia innych środków przymusowych. Każdy właściciel studni prywatnej winien nadto wykazać się w dotyczącym komisarjacie po upływie naznaczonego powyżej terminu świadectwem koncesjonowanego studniarza, iż studnia jego stosownie do powyższego nakazu należycie oazyszczoną została.

Siły nasze rosną najwidoczniej w Księstwie Cieszyńskiem, kiedy tamtejszym borbifaksom żydowsko-niemiecko-liberalnym nie staje wprost wyrazów na określenie, jak nas serdecznie nienawidzą. Wyczerpali już cały słownik karczemny, i jakby należało wnosić z dzisiejszego cieszyńskiego telegramu o odbytym świeżo wiecu szląskich liberałów, doszli w miotaniu obelg do takiegu punktu, od którego już chyba musi się zacząć — dekadencja. Miotania się te cieszą nas i nie dziwią. Cieszą dlatego, ponieważ każde *crescendo* niemiecko-żydowskiej wściekłości równa się podniesieniu naszych sił narodowych na politycznym termometrze, a nie dziwią, ponieważ p. Türk, konował cieszyński, i jego przyjaciele posiadają oddawna, nawet u siebie w domu, opinję parobków i ludzi, chorych psychopatycznie. Wszakże to ten sam p. Türk, który teraz tak po salonowemu napadł na szlachtę polską, powiedział kiedyś wyraźnie o sobie i swoich towarzyszach, że od nich nie można wymagać, ażeby to, co oni robią, odpowiadało wymaganiom *noblesse* i leksykonu konwersacyjnego... A innym razem, w roku 1888 zapowiedział, iż przyjdzie czas, kiedy logika pięści wywalczy sobie praktyczne zastosowanie... Od takiego pana trudno przecież żądać, aby zachowywał się inaczej, jak stajenny parobek. Ale można go zmusić, aby się wcale nie zachowywał, tj. aby *milczał.* I mamy nadzieję, że któryś z posłów naszych poprosi tego liberalnego fagasa, aby odszczekał to, co powiedział, tak samo, jak odszczekał już swoje miotania się inny parobek, poseł Pessler.

10.904 zł. W sprawie defraudacji w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń otrzymujemy następujący komunikat: Zarządzone przez nas i z dn. 10. b. m. ukończone szkontro w reprezentacji lwowskiej Towarzystwa wykazało, że szkoda wyrządzona przez Tadeusza Leszczyńskiego wskutek sfałszowania aktów szkodowych wynosi 10.904 zł. Najściślejszem dochodzeniem i szkontrem aktów innej szkody w żndnym kierunku nie skonstatowano. Sprawa cała z wszelkimi allegatami oddaną została sądowi karnemu we Lwowie. Kraków dnia 12. września 1897. Dyrekcja Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie. *Z. Słonecki. K. Scipio.*

Wściekły kot. W gminie Szenf-Benedek w komitacie peszteńskim, wściekły kot pogryzł aż dziewięć osób, które bezzwłocznie odesłano do zakładu Pasteura w Budapeszcie.

Pożar. W Pstrągowej, w powiecie ropczyckim wybuchł pożar w ubiegłym tygodniu i zniszczył pięć zagród włościańskich.

W Sanoku. Dnia 8. b. m. odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Jakóbowi Jarmarkowi, żydowi ze wsi Łodziny, o skrytobójcze morderstwo popełnione na Michale Pasturskim z tejże wsi, a to przez otrucie go arszenikiem, przymieszanym do sera. Przysięgli jednogłośnie uznali winę, a trybunał skazał go na śmierć przez powieszenie.

Sumienność żydowskich handlarzy. Z Sanoka donoszą: Tutejszy inspektor policji p. Jan Mozołowski, na doniesienie poszkodowanych, zarządził w tutejszych żydowskich sklepach rewizje i u pięciu żydów pokonfiskował kapelusze, które za nowe sprzedawano chłopom. Kapelusze te były stare i podarte, zaś miejsca podarte były zasłonięte wstążeczkami, przeznaczonemi niby na zakładanie ozdób, jak pawie pióra i t. p. Żydzi podali, że kapelusze te otrzymują z fabryki żydowskiej z Tarnowa. O całej tej sprawie przy dołączeniu kapeluszy, zawiadomił inspektor policji sąd tutejszy.

Unikniona katastrofa kolejowa. Wskutek nagłego zepsucia się przyrządu mechanicznego przy sygnale dystansowym, wstrzymany został pociąg towarowy nr. 1278 dnia 10. b. m. nad ranem przed stacją Żywiec. Sąsiednia stacja Frydrychowice sądząc, że rzeczony pociąg dawno już wyjechał do Żywca, wypuściła tuż za nim pociąg osobowy numer 1216. Na szczęście urwało się sprzęgło u jednego wagonu przy pociągu nr. 1278, wskutek czego kilka wogonów z tego pociągu pozostało na przestrzeni. Dyżurny urzędnik ruchu w Żywcu, widząc grożące niebezpieczeństwo, nie tracąc ani jednej minuty czasu, dał sygnał „wszystkie pociągi zatrzymać", na mocy którego pociąg osobowy wstrzymany został przed najbliższą budką strażnika. Dopiero gdy urwane wagony z przestrzeni do stacji sprowadzono, pociąg osobowy bez przeszkody do Żywca wyjechał. Niebezpieczeństwo było bardzo groźne, gdyż przestrzeń dzieląca Frydrychowice od Żywca wynosi zaledwie trzy kilometry, a wahanie się urzędnika ruchu bodaj przez pięć minut, mogłoby sprowadzić katastrofę. Dzięki atoli przytomności umysłu i szybkiemu orjentowaniu się urzędnika ruchu, obyło się szczęśliwie bez najmniejszego wypadku.

Nagła śmierć. Z Tarnobrzega donoszą 10 b. m.: Dziś rano koło godziny 7. przed samym przyjazdem pociągu z Rozwadowa na stację Zbydniów zmarł nagle naczelnik stacji w Zbydniowie. w powiecie tarnobrzeskim.

Rewizja. W piątek popołudniu odbyła się w lokalach redakcyjnych i drukarni *Dziennika Kujawskiego* rewizja sądowa. Szukano manuskryptu korespondencji, opisującej zajście pomiędzy pewnym pułkownikiem pruskim i księciem Imeretyńskim w Kaliszu. Manuskryptu tego nie znaleziono, gdyż, jak się zwykle dzieje w redakcjach, rękopisy korespondencyj niszczą się zaraz po użyciu. Równocześnie toczy się śledztwo przeciwk ówczesnemu odpowiedzialnemu redaktorowi p. Gerligowi.

Sejmik relacyjny. Poseł do rady państwa dr. Winkowski zaprasza swych wyborców z pow. bocheńskiego na sejmik relacyjny do Bochni na dzień 16. bm. Sejmik odbędzie się o godz. 12 w południe w sali „Sokoła".

Nowe kółka rolnicze powstały: w Leszczynie (bocheńskie), Matuszynie (nowotarskie), Wietrznie (krośnieńskie), Biegonicach i Ohidzie (nowosądeckie). Wszystkich kółek założono dotąd 1263.

Jesienny jarmark na konie rozpocznie się w Krakowie dnia 23. września i potrwa do dnia 29. bm.

Pożar. Dnia 10. b. m. o godz. 7 rano wybuchł pożar w Duńkowiczkach pod Przemyślem. Spaliły się budynki mieszkalne na folwarku. Przy pomocy wojskowości ogień złokalizowano. Szkodą wynosi około 300 zł.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Nisku z grupy większych posiadłości, rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 29. października br.

Z raju czesko-niemieckiego. W Cieplicach czeskich tamtejsi Niemcy włócząc się gromadami po ulicach nocną porą i wyjąc swoją *Wacht am Rhein*, przeszkadzają spać porządnym ludziom. Otóż jakiś dowcipniś, któremu widocznie pieśń pruska zepsuła niejedną noc, napisał doskonałą jej parodję, kończącą się słowami:

Wacht Ihr am Rhein, so viel Ihr wollt,
In Teplitz lasst mich schlafen!

to znaczy: „Czuwajcie sobie nad Renem, ile się wam tylko podoba, ale pozwólcie mi spać — w Cieplicach." Parodja ta w odpisach obiegła naturalnie całe miasto, psując krew Niemiaszkom, a z kolei dostała się także do dzienników praskich.

Jak wściekłą nienawiścią płoną Niemcy czescy do Słowian, świadczy między innemi fakt, iż w Chebie — w tej klasycznej siedzibie czesko-niemieckiego rozdwojenia — wszyscy restauratorowie wywiesili jednobrzmiący napis: „Dla Czechów niema tu ani piwa, ani dobrego słowa; każdy Czech musi się stąd wynieść bez piwa i bez odpowiedzt." Ten kwiatek gołębich uczuć jest w dodatku ułożony — wierszem.

Wypadek kolejowy. Na kolei Donwer-Rio Grande w stanie Colorado północnej Ameryki zetknął się pociąg osobowy z towaro ym. Kilka wozów pociągu osobowego zapaliło się. Zachodzi obawa, że 40 osób straciło życie.

Postępowa niewiasta! *Preuss. Lehrerztg.* powtarza następujący list jakiejś dobrej matki do nauczyciela: „Co do historji biblijnej, to nie potrzebujesz pan memu dziecku zagwożdżać głowy. To jest nauka dla biednych ludzi: kto w nią wierzy — ja nie. Co mnie obchodzą ludzie z przed tysiąca lat! Proszę, ucz pan o czasach teraźniejszych, a nie o przeszłości — w wyższych szkołach czegoś takiego nie uczą — lecz takich rzeczy, które dzieciom są pożyteczne, może francuskiego lub angielskiego. W ogóle trzymaj ją (dziewczynka w średnim oddziale) pan całkiem zdala od wszelkiej nauki religji. Moje dziecko choruje na głowę i nie może pojąć takich historyj." Zdaje się, że mama choruje jeszcze więcej „na głowę" i to bardzo ciężko!

Dramat małżeński. W Mączu w Prusiech otruła się w nieobecności męża żona właściciela ziemskiego Tszchabrau. Kiedy mąż spostrzegł to, pojechał do Olku, zawiadomił prokuratorję, wrócił do domu i otruł się także, wysławszy poprzednio do rodziców telegram z zawiadomieniem o śmierci swojej i żony. Samobójcza para była dopiero od trzech tygodni poślubioną, a przyczyną tego tragicznego wypadku miała być skłonność męża do pijaństwa.

Formalna bitwa miała się według *Frankf. Ztg.* toczyć w tych dniach w Kirchlinde w Westfalji między robotnikami polskimi a niemieckimi górnikami. Potłuczono około 500 kufli, a liczne osoby są ciężko poranione. W sali, na której robotnicy polscy urządzili uroczystość, wybuchł pożar, który z trudnością ugaszono. Niemieccy górnicy, którzy byli w mniejszości, ratowali się ucieczką na dachy. Jeden z nich wydobył noża i wykroił formalnie pewnemu Polakowi oko; cięcie, które mu zadał idzie od powiek do ust. Wnosić stąd można, że niemieccy górnicy wtargnęli do sali, gdzie bawili się polscy robotnicy i wywołali awanturę. *Dziennik Poznański* słusznie zauważył: „Wolimy jednak zaczekać na dokładniejsze relacje. Prasa bowiem hakatystyczna lubi często z muchy robić słonia, jak to uczyniła z awanturą na dworcu opalenickim".

Wiadomości osobiste. P. Mieczysław S c h m i t, redaktor naszego pisma, powrócił do Lwowa. Stan jego zdrowia polepsza się stale. — Prezydent gabinetu hr. Kazimierz B a d e n i przejechał w sobotę przez Lwów i udał się do Buska na pogrzeb swego długoletniego pełnomocnika p. Tokarzewskiego.

Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza 12. września rb. w południe:

Chory przepędził noc po operacji spokojnie. Dziś rano ciepłota prawidłowa 36·7° C. Stan ogólny dobry.

Prof. dr. Rydygier. *Dr. Rencki.*

Wyrzucenie „Nowej Pressy." Znana we Lwowie restauracja N a f t u ł y Toepfera, wyrzuciła gadzinowca wiedeńskiego ze swego lokalu. Brawo!

Ułaskawienie Szajera. Z Wiednia donoszą, iż przybyli tam pp. Danielak i Szajer i za pomocą antysemitów czynią starania o ułaskawienie Szajera. Minister sprawiedliwości miał zgodzić się na to, ażeby odsiadywanie kary przez Szajera odroczono aż do załatwienia prośby o ułaskawienie.

Ks. Stojałowski nie był wyklęty. Bawiący obecnie w Rzymie ks. Stojałowski donosi czytelnikom swojej *Pszczółki*, że wedle orzeczenia kongregacji inkwizycji z 16. czerwca 1897, zatwierdzonej przez papieża, żaden z czytelników *Wieńca* i *Pszczółki* ani nikt z tych, którzy z ks. Stojałowskim obcowali, nie jest i nie był nigdy wyklęty. Na dowód zaś przytacza dosłowny tekst owego orzeczenia:

„Na jeneralnem posiedzeniu R. S. i P. Inkwizycji, odbytem w obecności kardynałów, jeneralnych inkwizytorów przeciw heretyckiej przewrotności, przedłożona została następująca wątpliwość. W konstytucji papieża Piusa IX., która się poczyna od słów: *Apostolicae sedis* powiedziano, że „podpadają klątwie, zastrzeżonej papieżowi ci, którzy z wyklętym imiennie przez papieża uczestniczą w zbrodni, udzielając mu pomocy lub okazując przychylność."

„Zachodzi tedy pytanie, czy te słowa zastosowane być mogą i do tych, *przeciw którym klątwę orzekła Kongregacja rzymska*, przynajmniej wtedy, jeżeli taki dekret Kongregacji otrzymał *aprobatę papieża?* Rozważywszy po dokładnem badaniu wszystko i mając przed sobą orzeczenie konsultorów, kardynałowie odpowiedzieć nakazali: *Nie.*

„Zaś w piątek dnia 18. tegoż miesiąca i roku, na zwykłem posłuchaniu, udzielonem assesorowi św. Officium, po przedstawieniu powyższej sprawy i decyzji Jego Świątobliwości Leonowi papieżowi XIII., Ojciec Święty orzeczenie Ich Eminencyj kardynałów aprobował i potwierdził".

Ks. Stojałowski objaśnia powyższy dekret tak: „Z tego więc dekretu wynika: 1) że dekret klątwy, przeciw mnie ogłaszany, nie był wydany przez papieża; 2) że żaden z was, drodzy przyjaciele, nie był nigdy wyklęty za to, że czytał gazetki, głosował za naszymi posłami, lub w jakikolwiek sposób pomagał do zwycięstwa naszej sprawy".

Kończy zaś słowami: „Serdecznie was bracia pozdrawiam, a polecając się waszym modlitwom, mam nadzieję, że niebawem pocieszę was *drugim* dekretem rzymskim, który zakończy nieszczęsny spór galicyjski".

W Cieszynie zmarł we czwartek ksiądz Karol Findinski, prałat i jeneralny wikajusz biskupstwa wrocławskiego w Cieszynie, kanonik honorowy katedry wrocławskiej, dziekan i proboszcz cieszyński. Zmarły zastępca księdza biskupa Koppa na księstwo cieszyńskie, urodził się dnia 5. lutego 1833 roku we Frydku, w roku 1856 przyjął święcenia kapłańskie, był przez długie lata wikarjuszem w Cieszynie, potem proboszczem w swojem rodzinnem mieście, a po śmierci księdza biskupa Śniegonia mianowany został jeneralnym wikarjuszem biskupstwa wrocławskiego w Cieszynie. Zmarły dostojnik kościelny działał zawsze zgodnie ze swoim zwierzchnikiem, ks. biskupem Koppem, w sprawach kościelnych, tak silnie w tej części Szląska potrącających o najżywotniejsze interesa narodowe. Jakkolwiek Polak z rodu, nie umiał zmarły prałat zachować tej samodzielności i odporności wobec zakusów niemieckich, co jego poprzednik, ś. p. ks. Śniegoń.

Chwila obecna byłaby bardzo właściwą do poczynienia stosownych kroków, aby rdzennie polskie księstwo cieszyńskie przyłączyć do djecezji krakowskiej i wyzwolić je z pod władzy prusofilskich biskupów w Wrocławiu.

Pomoc dla włościan. Z Sanoka donoszą 11. bm.: Zebrani w Sanoku posłowie do rady państwa i na sejm kraj., ziemi sanockiej, a to Wł. Gniewosz, Józef Wiktor, M. Urbański, J. Trzecieski i Milan, oraz prezesowie rady powiat. z Liska, Brzozowa, z Sanoka i delegaci z pow. krośnieńskiego, dobromilskiego i członkowie wydziału sanockiego, na wezwanie W. Gniewosza i wydziału powiat. w Sanoku uchwalili udać się do rządu o opust podatków z powodu nieurodzaju, który nie pokryje nawet $^{1}/_{3}$ części potrzeb ludności rolniczej i o zapomogę do rady państwa i sejmu w celu dostarczenia funduszów na wyżywienie, zasiew i roboty publiczne. Nadto wezwano wszystkie rady powiatowe, aby w tej mierze przystąpiły do wspólnej akcji.

Rola dziennikarstwa. Sąd rzeszy niemieckiej wydał świeżo w pewnej sprawie wyrok, w którym uznaje, że dziennikarstwo ma nietylko prawo, ale obowiązek ganić i krytykować wybryki, które się dzieją, bądź w urzędach administracyjnych, bądź w sądowych. W wyroku tym powiedziano, że dziennikarstwo ma upoważnienie, jako zastępca czytającej publiczności, zwracać czytelnikom uwagę na zachodzące błędy i niedomagania, przez co nietylko zwróci uwagę odpowiedniej władzy na dziejące się nieprawidłowości, lecz wywrze na władzę równocześnie moralny wpływ ku zapobieżeniu podobnym przypadkom.

Siostry Jubilatki. W tych dniach jak pisze *Kurjer Warszawski*, wysłane zostały z Warszawy telegramy do Rzymu, opatrzone wielu podpisami, z powodu obchodzonego w wiecznem mieście jubileuszu dwóch naszych rodaczek, rodzonych sióstr, zakonnic. Są to Benedyktynki, siostry: Aniela i Józefa, które nosiły nazwiska panien: Zofji i Jadwigi Chojnowskich. Obie córki domu obywatelskiego odbyły początkowo nowicjat w Sandomierzu, ślubów zaś zakonnych, czyli tak zwanych profesyj, dokonały w dniu 27. sierpnia 1847 roku w Rzymie i tam dotąd w klasztorze pozostają. Starsza jubilatek, siostra Aniela, liczy lat 73, a siostra Józefa jest o rok młodsza. Brat jubilatek, młodszy od nich ksiądz Karol Chojnowski. jest misjonarzem i przebywa obecnie w okolicach Tangeru.

Obraza czci. Przed sądem w Pradze rozegrała się interesująca sprawa pomiędzy drem Janem Böckem, adwokatem z Lutomierzyc, a wydawcą pisma czeskiego *Humoristycke Listy*, Józefem Wilimekiem. Böck na posiedzeniu lutomierzyckiego wydziału krajowego postawił wniosek, aby usunięto z herbu miasta dwuogonowego lwa czeskiego. *Humoristycke Listy* zauważyły, że po usunięciu lwa wypadnie chyba umieścić na jego miejsce osła z rodzaju tych, jacy stawiają podobne wnioski. Dr. Böck wytoczył

---

(2)

J. JANIN.

ZEMSTA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Milczenie moje, które jej się wydawało umyślnem, zgniewało ją i nagle zawołała jeszcze dzikszym głosem:

— „Ależ ja nie wiem nic, nic! Skądżebym to wiedzieć miała? Czy ten, który mi chciał ukraść Iwana, uczynił mnie powiernicą swych ponurych planów? Nikt nie wątpił o tem, że, chociaż straciłam nadzieję zostania hrabiną Komanową, to jednak pozostanie mi miłość bogatego bojara. W waszych sferach, niedostępnych dla każdego, kto się w nich nie urodził, mówiono wprawdzie, że po złamaniu danego mi przez Komanowa przyrzeczenia, nastąpiło pomiędzy nami zupełne zerwanie, szeptano sobie, że nie chciał jechać ze mną do Francji, gdzie moglibyśmy byli drwić z kaprysów cara i gdzie przecież znajdowała się część jego majątku! Ale, gdyby nawet te przyczyny sprowadziły zerwanie między nami, nie motywowały one jednak tak niebezpiecznego zaufania, a osoba, która popełniła tę zdradę, umiała dobrze zachować tajemnicę. Tak jest, zachowała ją, zachowała na wieki!"

Głos jej stawał się coraz więcej syczącym z namiętności, a głuchy gniew mięszał się z niezrozumiałem dla mnie szyderstwem.

— „Ah, chciałabyś wiedzieć! Ale wierzaj mi, barynia, są rzeczy, których ci, co je spełnili, nie powierzają nawet własnej poduszce!"

Napierałam na nią, poniżyłam się nawet do próśb, ale wszystkie błagania, ofiarowywania pieniędzy, majątku, którego zresztą Moskiewka, sądząc po otaczającym ją przepychu, zdawała się nie potrzebować, nie skłoniły jej do wyznania.

— „Zastanów się nad tem, Nataljo — rzekłam odchodząc — powrócę znowu, prócz tego pozostawiam tutaj mój adres."

Umyślnie ukryłam się w samotności i mieszkałam w bliskości Moskwy, u dawnego sługi, któremu pomogłam do nabycia małej posiadłości — znasz go, to Michał Michajłowicz — a ani nasza rodzina, ani też nikt z dawnych naszych znajomych nie wiedział o moim pobycie w Moskwie i w Rosji wogóle.

W następnych dwóch miesiącach byłam dwa razy u Natalji Teodorównej. Dwa razy oświadczono mi, iż niema jej w domu. Mimo to jednak wiedziałam od moich ajentów, że będąc coraz słabszą, nie opuszczała domu na chwilę.

Nareszcie pewnego wieczoru przyniósł mi posłaniec małą karteczkę, a na niej napisane jedno jedyne słowo:

— „Przybywajcie!"

Było to pod koniec lutego, pogoda była szkaradna, zerwała się jedna z tych zamieci śnieżnych, których tutaj nie znamy zupełnie. Michał Michajłowicz wyjechał gdzieś rano saniami, zawieja przeszkodziła mu w powrocie. Nie chciałam tracić ani chwili czasu. Piechotą, tonąc po kolana w śniegu, w zamieci, która mi zasłaniała wzrok, oszałamiała mnie, przewracała na ziemię, doszłam do bramy Moskwy. I tutaj nie mogłam dostać sanek. Żaden z mużyków nie chciał stawić czoła śnieżycy, która kłębami wznosiła się ku niebu i zdawała mu się urągać. Nareszcie pięćdziesiąt rubli skłoniło jakiegoś młodego chłopa do jazdy. Przybyłam do mieszkania Natalji.

Widziałam w swojem życiu wiele rzadkich rzeczy, ale nie zapomnę nigdy widoku, jaki mnie oczekiwał u Natalji Teodorównej. Służący przeprowadził mnie przez cały szereg wspaniałych komnat, aż nareszcie podniósł ciężką, aksamitną portjerę i zaanonsował mnie cichym głosem. Weszłam do salonu, którego sufit, ściany i podłoga wybite były skórami białych niedźwiedzi. W głębi tego pokoju wznosiły się na tym falującym śniegu rzadkie i kosztowne futra, położone jedne na drugich w kształcie łoża. a w martwych ocznych jamach głów zwierzęcych świeciły się kamienie, które strasznym paszczom nadawały więcej niż żywy wyraz.

Na takiem łożu, które sobie można było wyobrażać jako tron władczyni krain biegunowych, leżała Natalja. I kostjum jej posiadał coś z wspaniałości królowej barbarzyńców, a jednakowoż ze względu na obszerność i woń złotem tkanego muślinu, podobny był do kostjumu odaliski. Śliczne jej włosy spływały jej z ramion i mięszały swe jasne, świecące fale z grzywami lwich głów. Pod powłoką pudru i szminki zdawała się jednak jej zniszczona twarz być pokrytą jakimś niebieskawym cieniem, a oczy jej wskutek łez były jakby wypalone. Blask ich zdradzał głęboki, moralny ból, blask, powstały może z zadraśniętej dumy, z pokonywanego z trudnością oburzenia, albo też z nieuleczalnej rany, zadanej sercu tej szczególnej istoty.

Nie tracąc czasu, bez przywitania nawet, przyjęła mnie tem uderzającem pytaniem:

— „Ksenjo Mikołajówno, czy kochaliście kiedy? I po latach miłości, tej pierwszej, tej jedynie prawdziwej miłości, dla której poświęcilibyście wszystko, nawet... dla której zapomnielibyście o wszystkiem, nawet gdybyście... czy znaliście nie do zniesienia katusze samotności, osamotnienia, opuszczenia?

Spojrzałam na nią przerażona. Tym razem nie mogłam mieć żadnych iluzyj: Natalja Teodorówna była obłąkaną. Twarz moja musiała jak najwyraźniej zdradzać moje myśli i rozczarowanie z powodu runięcia mych nadziei, Moskiewka jednak było tak mało szaloną, że czytała w mych rysach.

— „Nie — rzekła, przykładając rękę do czoła, a słowom jej towarzyszyły skinienia głową, które rozwiewały jej królewską iście grzywę w promienie, rzucające na okół iskry — nie, na nieszczęście ta głowa jest silną i nawet taki cios nie zdołał jej zdruzgotać — czuję to po tem, co cierpię".

I kryjąc twarz w lwich grzywach i łbach, Natalja zaczęła znowu płakać. Milczące łzy nie byłyby jednakże ulżyły jej boleści. Wśród łkania wyrywały się z jej ust urywane, prawie niezrozumiałe zdania:

— „Nie sądziłabym nigdy... nie mogę w to uwierzyć, chociaż czytałam... nie uwierzyłabym nigdy, gdybym nawet słyszała... A jednak wypędził mnie... Tam leży jego list... na zawsze, na wieki przepadło wszystko... mężczyzna jak on, nie cofa nigdy raz powziętego postanowienia..."

Znużona, wyczerpana popadła znowu w milczącą nieruchomość, i, jak mi się zdawało, w zupełny brak przytomności, ciągle jeszcze pogrążona w miękkiej fali futer, których oczy rubinowe zdawały się na nią patrzeć krwiożerczo.

Tak, jak pierwszego wieczora, milczałam z zapartym oddechem, z wzrokiem, zwróconym na jej szeroko otwarte źrenice, które to wybuchały światłem jak gasnąca lampa, to znowu błyskały jak oczy tygrysie. Nareszcie spostrzegłam, że w cerze jej zaczyna powoli falować krew. Widocznie w duszy jej odbywała się jakaś walka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

proces o obrazę czci. Sąd uwolnił Wilimeka, skazując Böcka na zapłacenie kosztów sprawy.

Z armji. Kapitan rachunkowy I. klasy Adolf Kuhn, przy garnizonowym domu transportowym we Lwowie, przeniesiony przed niedawnym czasem w stan spoczynku, otrzymał od cesarza złoty krzyż zasługi z koroną, oraz tytuł i charakter wojskowego radcy rachunkowego. P. Kuhn służył przez lat 20 przy 8. p. ułanów.

* **Odczyt.** Z inicjatywy towarzystwa handlowo-geograficznego odbędzie się we wtorek o godz. 6. popołudniu w sali ratuszowej odczyt o „położeniu ekonomicznem Rumunji i o jej stosunkach handlowych z Galicją." Prelegentem będzie umyślnie w tym celu przybyły do Lwowa p. Roger Ban Batalia, attaché poselstwa austro-węgierskiego w Bukareszcie. Odczyt ten powinien zainteresować, zwłaszcza ze względu na jego drugą część, nasze sfery handlowe i przemysłowe.

* **Egzamina kwalifikacyjne** na nauczycieli i nauczycielki do szkół ludowych pospolitych, rozpoczynają się przed komisją egzaminacyjną w Stanisławowie d. 30. września br. o godz. 8. przedpołudniem. Podania należycie udokumentowane wraz z oznaczeniem miejsca pobytu i ostatniej poczty, należy wnosić do komisji egzaminacyjnej najdalej do 20. września.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Składki na Wawel. Dnia 7. b. m. odbyło się 47 z kolei rozbicie puszek na restaurację zamku Wawelskiego, puszki nadesłały następujące magazyny:

Cukiernia Scholza 3 zł., cukiernia Warszawska 1 zł., cukiernia Grossa 36 ct., Szkowron 53 ct., Lipnicki 25 ct., Leonard Solecki 80 ct., Karol Bayer 1 zł. 20 ct., Baczewski 55 ct., trafika nr. 5 1 zł. 6 ct., razem 8 zł. 20 ct odesłane zostały na ręce inicjatorki tejże składki p. Ulanowskiej w Krakowie, całość dotąd uzbieranej składki wynosi 37.563 zł. 12 ct., następne rozbicie 3. października plac Jura l. 18.

Na pomnik dla ś. p. ks. dyrektora Zaaka złożyli w dalszym ciągu: Kielarski Romuald z Leżajska 1 zł., Podgórski Ludwik 50 ct., Glikseli Juljusz 5 zł., Bełtowski Stanisław 1 zł., dr. Srokowski Teofil 1 zł., kapitan Churain 2 zł., Jan Sołowij z Kamionki Kipnik 10 zł., Schayer Juljan 5 zł. Razem z poprzednio wykazanymi 61 zł. 66 ct. Bardzo uprzejmie uprasza się byłych uczniów śp. ks. dyrektora o nadsyłanie dalszych składek do rąk kupca Karola Bayera, przy placu Marjackim l. 9 we Lwowie.

Za inicjatywą komitetu założycieli Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Horodence grono czcicieli genjusza śp. Adama Asnyka, chcąc uczcić pamięć zgasłego wieszcza słowiańskiego, zebrało kwotę 22 zł. 25 ct., którą w myśl ostatniej woli zmarłego mistrza polskiej lutni przeznaczono na cel funduszu szkoły polskiej w Białej i przesłano na ręce red. „Nowej Reformy".

Zmarli:

W Stanisławowie zmarła Marja Zegzela, uczenica IV. roku semin. naucz.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we wtorek „Odgrzewana miłość", komedja w 4 aktach Żegoty Krzywdzica. Czwarty występ pani Natalji Siennickiej; jutro w środę **„Ciotka Karola", komedja w 4 aktach Tomasza Brandon'a: we czwartek „Honor", komedja w 4 aktach Hermana Sudermann'a.** Występ pani Natalji Siennickiej.

„Reforma podatkowa, część druga, o osobistym podatku dochodowym, napisał Franciszek Szymusik, radca skarbu; nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych, Lwów 1897". Pod tym tytułem opuściła już prasy drukarskie druga część popularnego i wysoce na czasie będącego dziełka, o którem rozpisaliśmy się szerzej przed paru miesiącami przy ukazaniu się części pierwszej. Książeczka, o której mowa obecnie, zawiera treściwe a nader przystępnie dla ludu opracowane przedstawienie rzeczy o nowo wprowadzić się mającym osobistym podatku dochodowym, a sam przedmiot dla nieznających właściwej istoty nowego podatku, wyszedłszy z pod pióra rutynowanego, że się tak wyrazimy, podatkowca, przedstawia się mniej inteligentnemu lub z elementarnem wykształceniem osobnikowi, jasno i zrozumiale. Szczególnie ważne są dla masy ludności wiejskiej objaśnienia tego rodzaju jak: Kto jest obowiązany do opłaty osobistego podatku dochodowego i kto jest od tej opłaty uwolniony? jak się oblicza dochód do opodatkowania? jakie wydatki mogą być potrącone i które się do potrącenia nie nadają? opodatkowanie gospodarstw domowych i ulgi przy podobnem opodatkowaniu; dalej: jak się oblicza dochód z posiadłości gruntowej, z budynków, z poborów służbowych itd. Jest tu także zrozumiale opracowana taryfa podatkowa i objaśnienia co do władz wymiarowych, o terminach płatności, rekursach itp. Przy tem wszystkiem książeczka kosztuje tylko 20 centów, a koszt wydany na nią opłaca się sowicie tym, którzy dotychczas nie mieli wyobrażenia o podatku, a mogą się z nim zaznajomić dzięki pożytecznej pracy p. radcy Szymusika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zbiory w Australji. Dzienniki australskie donoszą, iż tegoroczne zbiory w Australji są znakomite, a oceniają je na 11,600.000 buszli, z czego 2,500.000 buszli przeznaczonych będzie na wywóz.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Petersb. Wied. w artykule wstępnym dowodzą, że Słowiańszczyznę w Azji czekają ogromne zadania, w których imieniu trzeba oszczędzać ognisty genjusz narodu polskiego i dać mu możność dalszego rozwoju.

Równocześnie z reskryptem na imię ks. Imeretyńskiego, car wydał także reskrypt na imię byłego jenerał-gubernatora Hurki. Chciał widocznie w ten sposób osłodzić mu pigułkę, jaką będzie dla niego pochwała, oddana rządom ks. Imeretyńskiego, bo chociaż pismo carskie do Hurki ułożone jest w tonie dla niego bardzo przychylnym, odnosi się jednak wyłącznie do wszystkich zasług Hurki, a nie do jego politycznej działalności w Królestwie. W reskrypcie tym powiedziano:

„Szczerze żałuję, że zdrowie nie pozwoliło wam nacieszyć się widokiem tych wojsk, które niedawno jeszcze były przedmiotem tak gorących waszych trosk. Pozostaję dla was na zawsze niezmiennie przychylnym." Na oryginale dopisał car własnoręcznie: „Głęboko was szanujący i serdecznie wdzięczny."

Birmingham Post dowiaduje się z dobrego źródła rosyjskiego, iż carstwo najprawdopodobniej na wiosnę przyszłego roku przybędą na 2 tygodnie do Londynu. Podróż ta ma nastąpić przed projektowaną podróżą do Paryża.

Subkomitet prawicy zbierze się na dalsze obrady dnia 15. b. m. Przedmiotem obrad będzie sprawa zmiany regulaminu izby, oraz ułożenia szczegółów porozumienia się prawicy z rządem.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Cieszyn 13. września. Na wczorajszy niemiecki wiec ludowy przybyli prawie wszyscy niemiecko-szląscy posłowie do sejmu i rady państwa, oraz dr. Schücker i około 1300 mężów zaufania.

Przemawiali pp. Menger, Türk, Demel, Rochowańsky, Heeger, Schücker i inni. Naturalnie przyjęto rezolucję potępiającą rozporządzenia językowe i zaprotestowano przeciw wnioskowi szkolnemu Ebenhocha, jak również przeciwko judzeniu Słowian szlązkich na Niemców.

Wiedeń 13. września. *Sonn und Montags Ztg.* dowiaduje się o elaboracie subkomitetu co do zmiany regulaminu izby, co następuje: dziesięciominutowe pauzy mają być zniesione, również i głosowania imienne nad wnioskami formalnymi, a prezydent ma posiadać władzę dyscyplinarną.

Jeżeli na elaborat ten zgodzą się stronnictwa większości, w takim razie wystąpi p. Jaworski z odpowiednim wnioskiem samodzielnym, który zostanie przydzielony komisji do załatwienia w najkrótszym czasie.

Pierwsze czytanie ma być po przemówieniu jednego z mowców opozycyjnych ukończone w ten sposób, że ktoś z prawicy natychmiast postawi wniosek o zamknięcie dyskusji.

Drugie czytanie rozpocznie się postawieniem wniosku przyjęcia *en bloc.*

Pierwszym punktem porządku dziennego będzie jednak wybór delegacyj.

Drugim punktem będzie prawdopodobnie ugoda z Węgrami i prowizorjum budżetowe, co do których w najgorszym razie zastosowany zostanie §. 14.

Co do prezydenta ze starszeństwa wieku, decyzja jeszcze nie zapadła.

Praga 13. września. W artykule pod tytułem: „Chcemy widzieć czyny" żądają *Narodni Listy* kategorycznie od hr. Badeniego jasnego i dokładnego traktatu, wskutek którego rząd byłby obowiązanym spełnić wszystkie żądania czeskie nietylko na papierze, ale i w praktyce. Tylko pod tym warunkiem może delegacja czeska popierać rząd obecny. Jeżeli odpowiedź gabinetu wypadnie przecząco, cały sześciomiljonowy naród przejdzie natychmiast do opozycji.

Budapeszt 13. września. *Budapesti Hirlap* zwraca uwagę na to, że dwór wiedeński zepchnął podczas przyjęcia cesarza Wilhelma żywioły węgierskie na drugi plan, co należy przypisać bezradności rządu węgierskiego.

Totis 13. września. Cesarz i arcyksiążęta byli wczoraj rano na cichej mszy, popołudniu zaś na bazarze dobroczynnym na korzyść powodzian, urządzonym w parku zamkowym przez stowarzyszenie kobiet.

O godzinie 4. popołudniu przyjechał cesarz niemiecki, powitany na dworcu przez cesarza, arcyksiążąt i różnych dostojników. Obydwaj monarchowie ucałowali się dwukrotnie i kilkakrotnie uścisnęli. Po serdecznem powitaniu arcyksiążąt, pojechali wśród entuzjastycznych okrzyków do zamku.

Na obiedzie dworskim byli szefowie szabów jeneralnych pruskiego, rosyjskiego i austro-węgierskiego.

Wieczorem miasto i jezioro było wspaniale uiluminowane.

Ateny 13. września. Turcja wysyła do Tessalji wojska w celu uzupełnienia zdziesiątkowanych chorobami bataljonów.

Ateny 13 września. Przybył tutaj prezydent kreteńskiego zgromadzenia narodowego, wystosowawszy przed odjazdem memorjał do admirałów tej treści, że Kreteńczycy gotowi są przyjąć autonomję, jeżeli garnizon turecki opuści Kretę.

Kreteńskie zgromadzenie narodowe zbierze się po zawarciu pokoju w celu ostatecznego powzięcia uchwały co do autonomji.

Totis 13. czerwca. Zalety nowych szybkostrzelnych armat polegają na tem, że w przeciągu minuty można dać sześć strzałów, a wstrząśnienie jest minimalne.

Madryt 13. września. Karliści organizują się w cichości po wojskowemu. Dzienniki komentują zachowanie się niektórych jenerałów. Minister wojny zdecydowany jest energicznie postąpić z tymi wojskowymi, którzy się zajmują polityką.

Madryt 13. września. Rzeczpospolita Guatemela znajduje się w stanie oblężenia. W zachodniej części kraju wybuchła rewolucja przeciwko prezydentowi.

Hazleton (Pensylwania) 13. września. Wydano rozkaz aresztowania szeryfa, który kazał strzelać do strejkujących górników. Jednocześnie uwięziono kilku poważnych obywateli, gdyż brali udział w rzezi. Do strejku przyłączyło się 1500 górników z okolicy, między nimi Polacy, Włosi i Węgrzy.

Wiedeń 13. września. Prokurator Władysław Seredowski we Lwowie otrzymał tytuł i charakter radcy apelacyjnego.

Wiener Ztg. ogłasza od dawna oczekiwany awans w sądownictwie. W okręgu apelacji lwowskiej mianowani radcami dworu jako prezesowie sądów obwodowych: Wiktor Ramski dla Brzeżan, Ignacy Szymonowicz dla Suczawy, Michał Stefko dla Tarnopola i Fryderyk Kunzek dla Kołomyi.

Radcami apelacyjnymi przy apelacji lwowskiej mianowani: Lucyljan Krynicki, Modest Piasecki, Izydor Winnicki, August Schmidt.

Prezydentami sądów obwodowych: Adolf Sahanek dla Sambora, Alfred Posochowski dla Sanoka, Alfred Hinze dla Stryja, Stanisław Przyłuski dla Złoczowa.

Wiceprezydentami: Zygmunt Zminkowski dla Lwowa, Fryderyk Kuhnen dla Czerniowiec, Edmund Kalb dla Kołomyi, Juljusz Negrusz dla Suczawy, Mieczysław Zachawiec dla Tarnopola, Józef Heldenburg dla Brzeżan.

Przeniesieni radcy sądów krajowych: Filip Ziernhoffer i Aleksander Artymowicz z Suczawy do Czerniowiec, Juljan Sobotnicki i January Rojewski ze Złoczowa do Lwowa, Eustachy Czwartacki z Tarnopola do Stryja, Alfred Bandrowski z Tarnopola do Lwowa.

Mianowani radcami sądów krajowych: radcy sądów krajowych pełniący funkcje naczelników sądów powiatowych a to: Ludwik Brożyński dla Stryja, Karol Czernecki dla Brzeżan, Karol Nemec dla Tarnopola, Emiljan Wołoszyński dla Kołomyi, Jerzy Iseczeskul dla Suczawy, Apolinary Serafiński dla Stanisławowa, Jakób Cetnarski dla Lwowa, Bojomir Żarski dla Stryja, Stanisław Temple dla Stryja, Eugenjusz Abrahamowicz dla Stryja, Włodzimierz Gliński dla Kołomyi, Zacharjasz Bohosiewicz dla Czerniowiec.

Mianowani dalej radcami sądów krajowych sekretarze posiadający tytuł i charakter radców a to: Fryderyk Hasenoehrl dla Suczawy, Izydor Mayer de Scharfenberg dla Sambora, dalej sekretarze sądowi: Andrzej Aleksiewicz dla Złoczowa, Cyprjan Kocowski dla Stryja, Adolf Ochl dla Czerniowiec.

Dalej mianowani radcami: sędzia powiatowy Edmund Wołodkowicz dla Stryja, podprokurator Atanazy Pridie dla Czerniowiec, sędzia Leopold Kerth dla Tarnopola; sędziowie Karol Podłaszecki dla Stanisławowa, Jan Graf dla Sambora, Michał Nowacki dla Stanisławowa, podprokurator Władysław Warywoda dla Stryja; sekretarze sądowi Orest Cicimirski dla Lwowa, Włodzimierz Huzar dla Kołomyi, Karol Kawecki dla Lwowa; podprokuratorowie Fryderyk Koerber i Jan Garlicki dla Lwowa: sekretarze Herman Garfein dla Złoczowa, Juljusz Trompeteur dla Czerniowiec, Hugo Królikowski dla Przemyśla; sędzia Władysław Dimmel dla Stanisławowa, sekretarz Włodzimierz Janowski dla Sambora, sędzia Juljusz Danigiewicz dla Czerniowiec, sekretarz Tytus Adamiak dla Lwowa; podprokuratorowie Ludwik Hibl dla Lwowa, Emil Stieber dla Przemyśla, Hilarjon Oneiul dla Suczawy; sekretarz Damjan Sawczak bez oznaczonego miejsca; podprokur. Obanowicz dla Złoczowa, sekretarz Wład. Prokopowicz dla Lwowa, podprokurator Antoni Neyecerzel dla Czerniowiec, wicesekretarz ministerjalny Władysław Walter dla Lwowa, sędzia Emanuel Jakubiczka dla Stanisławowa; podprokuratorowie: Joachim Łysia dla Tarnopola, Dyonizy Hayder dla Sambora, Florjan Malinowski dla Stanisławowa, Józef Swaryczewski dla Brzeżan; sekretarze: Artur Żebracki dla Przemyśla, Jan Lekczyński dla Złoczowa, Jakób Lebenstein dla Stryja, Józef Kulczyc dla Sambora; podprokuratorowie: Alojzy Dobrzański dla Tarnopola, Apolinary Ebenberger dla Tarnopola, Stanisław Miłaszewski dla Tarnopola; sekretarze: Józef Bielewicz dla Kołomyi, Antoni Dolnicki dla Lwowa, Mikołaj Bańkowski dla Lwowa, sędzia Mikołaj Treszkiewicz dla Stryja, sekretarz Ferdynand Zegadłowicz dla Lwowa; podprokurator Karol Kopiec dla Sanoka; adwokat Leon Grabscheid dla Czerniowiec.

Dalej mianowani radcami sądowymi jako sędziowie powiatowi i pozostawieni na dotychczasowych posadach sędziowie powiatowi: Hampel Mikołajów, Weinreb Winniki, Praczyński Trembowla, Hirsch Pruchnik, Łuczakowski Putilla, Szypajko Medenice, Scharfenstein Nadwórna, Niedźwiński Mikulińce, Meissler Gurahumora, Thuerman Solka, Aulich Radziechów, Abancourt Żurawno, Drozdowski Zbaraż, Kulczycki Bohorodczany, Cichocki Husiatyn, Prawecki Bełz, Szymonowicz Tłumacz, Bętkowski Sieniawa, Kiwiarowski Turka, Aleksiewicz Tłuste, Tangel Mielnica, Sielski Sokal, Szopiński Bukowsko, Kopyściański Żabie, Wyspiański Delatyn, Argasiński Rawa, Mayer Bircza, Eselt Halicz, Finkelstein Brzozów, Lechicki Zabłotów, Mayer Potok Złoty, Charak Kulików, Kuhman Sołotwina, Sommer Seletyn, Zahradnik Busk, Łazaryk Rohatyn, Piskozub Tyśmienica, Janicki Żydaczów, Kmicikiewicz Lisko, Harasimowicz Szczerzec, wreszcie mianowany radcą naczelnik sądowy w Niemirowie Markow z przeniesieniem do Buczacza.

Przeniesiony sekretarz Ksawery Niwiński z Przemyśla do Brzeżan.

Mianowany sekretarzem wyższego sądu tytularny sekretarz Romuald Lewandowski.

Mianowani sekretarzami sądowymi: Hrab dla Brzeżan, Markowski dla Przemyśla, Lupul dla Czerniowiec, Zanko dla Lwowa, Kibicz dla Suczawy, Garus dla Przemyśla, Jaryna dla Lwowa, Woynarowski dla Czerniowiec, Salter dla Suczawy, Dolnicki dla Lwowa, Chomicki dla Drohobycza, Waltenberger dla Stryja, Koczyński dla Czerniowiec, Slaczka dla Przemyśla, Cybik dla Lwowa, Salmicki dla Borszczowa, Bartkiewicz dla Lwowa, Petrykiewicz dla Rawy, Jonas dla Stryja, Proskurnicki dla Stryja, Mandybur dla Podhajec, Reiner dla Sambora, Wolf dla Przemyśla, Baltarowicz dla Złoczowa, Maksymowicz dla Lwowa, Ornstein dla Przemyśla, Glidziuk dla Horodenki, Haszczyc dla Przemyśla, Janisch dla Buczacza, Drexler dla Stryja, Pragłowski dla Śniatyna, Korolewicz dla Storożyniec, Eichel dla Tarnopola, Skobielski dla Peczeniżyna, Pacławski dla Lwowa, Tomaszewski dla Lwowa, Terlecki dla Wyżnicy, Strutyński dla Trembowli, Lorek dla Jarosławia, Kauczyński dla Zaleszczyk, Markowski dla Sanoka, Schwarz dla Sambora, Taniaczkiewicz dla Lwowa, Radziechowski dla Złoczowa, Kmiecik (z Serajewa) dla Stryja.

Przeniesieni sędziowie powiatowi: Jachowski do Skolego, Panesz do Drohobycza, Wisłocki do Mościsk.

Mianowani sędziami powiatowymi: Golachomski dla Peczeniżyna, Jakubowski dla Komarna, Werbowy dla Zborowa, Herasimowicz dla Nowego Sioła, Streng dla Boryni, Wierzbicki dla Mostów Wielkich, Teneza dla Cieszanowa, Smólski dla Horodenki, Buczyński dla Monasterzysk, Łukaszewicz dla Stanesztiec, Mallek dla Seretu, Mandyczewski dla Dora-Watry, Twerdochleb dla Jarosławia, Terlecki dla Sądowej Wiszni, Nestorowicz dla Ustrzyk.

Prokuratorami mianowani: Czerwiński dla Stryja, Rojecki dla Brzeżan, Kilian dla Stanisławowa, Młynarski dla Złoczowa, Szomek dla Sanoka, Michalski dla Czerniowiec.

Przeniesiony podprokurator: Malina ze Złoczowa do Lwowa.

Mianowani podprokuratorami: Mydłowski dla Tarnopola, Latoszyński dla Złoczowa, Philipp dla Lwowa, Oliński dla Czerniowiec, Koerber dla Sambora, Zeidler dla Czerniowiec, Paszkiewicz dla Złoczowa.

Kopenhaga 13. września. Strejk robotników przemysłu żelaznego ukończony. Dziś wszyscy podejmują pracę na nowo.

Cieszyn 13. września. W uzupełnieniu porannej depeszy o przebiegu niemieckiego wiecu ludowego dodać należy, że poseł do rady państwa Karol Türk, wybrany z piatej kurji w Opawie, nazwał szlachtę polską „wcieleniem wszelkiego zła, wszą we futrze Austrji".

P. Demel zarzucał Polakom, iż mówią o ucisku szląskich współziomków przez Niemców, a sami w Galicji uprawiają najsroższy ucisk. W Galicji zamkniętych jest 2000 szkół, ponieważ nicma czem płacić nauczycieli, a w zamian za to płyną tysiące na gimnazjum polskie w Cieszynie. „Nie pragniemy bynajmniej, aby wierny lud szląski wydany był na łup partji polskiej, ażeby ta, zniweczywszy już jedno państwo, zniweczyła jeszcze drugie".

Przyjęta jednogłośnie rezolucja zwraca się przedewszystkiem przeciwko słowiańszczeniu (?) Szląska i upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Madryt 13. września. Członkowie trybunału wojennego w Barcelonie, który skazał anarchistę Sampaua na śmierć, otrzymali od anarchistów wyroki śmierci z zawiadomieniem, że czeka ich taki sam los, jaki spotkał Canovasa i szefa policji w Barcelonie, Portasa. Z tego powodu panuje wielkie zaniepokojenie w sferach rządowych.

Rząd zwrócił się do wszystkich mocarstw z propozycją ułożenia wspólnego prawodawstwa celem ścigania anarchistów. Portugalja, Włochy, Belgja i Francja odpowiedziały natychmiast, że zgadzają się na rokowania w tej sprawie, a rząd niemiecki zawiadomił, że weźmie udział w tych rokowaniach, jeżeli do nich przyłączą się Anglja i Szwajcarja. Z tego powodu tutejszy rząd wystosował odpowiednią propozycję do rządów londyńskiego i berneńskiego.

Arras 13. września. Po skończonych manewrach korpusu pierwszego i drugiego odbyła się tu uczta na cześć rosyjskich oficerów, którzy z jenerałem br. Frederiksem brali w tych manewrach udział. Wznoszono entuzjastyczne toasty na cześć cara i Rosji. Br. Frederiks pił na cześć wiernej sojuszniczki rosyjskiej, Francji. Pod oknami *cercle militaire*, w którym odbywała się ta uczta, zgromadziły się tłumy publiczności i urządziły owację na cześć Rosji.

Totis 13. września. Dziś o $\frac{1}{4}$ na 8 rano wyjechali obaj cesarze na pole manewrów. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur 7 pułku huzarów węgierskich. Publiczność zebrana licznie na polu manewrów, powitała obu cesarzy entuzjastycznie.

Ateny 13. września. Rząd grecki wystosował do mocarstw notę, w której proponuje, aby wyjednano to, iżby zaraz po podpisaniu preliminarzy kupcy greccy mogli powrócić do Turcji aby rozpoczęto na nowo regularną żeglugę między portami greckimi a tureckimi i aby poddani tureccy pochodzenia greckiego, którzy służyli w szeregach armji greckiej, otrzymali amnestję.

Wiedeń 13. sierpnia. W okręgu krakowskim radcą dworu jako prezydent sądu obwod. mianowany St. Doliński dla Tarnowa.

Wiceprezydentami: prokurator dr. Stanisław Zaklika dla Tarnowa, dr. Juljan Morchowski dla Krakowa, a jako kierownik oddziału karnego w Krakowie Jarosław Stebelski.

Przeniesieni radcy sądu krajowego: Jan Okuniewski z Tarnowa do Rzeszowa, dr. Teofil Warchałowski z Nowego Sącza do Krakowa.

Radcami sądu krajowego mianowani: Józef Kozubski dla Jasła, Władysław Peszowski dla Rzeszowa, Piotr Lewiński, Jan Sitowski i Józef Wilusz dla Nowego Sącza, dr. Edward Schneider dla Tarnowa, Tadeusz Guskowski, Michał Paluch i Władysław Chodorowski dla Wadowic, Józef Katyński dla Tarnowa, Emil Hubic dla Rzeszowa, Teofil Matusiński dla Nowego Sącza, Michał Gołąb, Józef Dobrowolski, dr. Wilhelm Grodyński i Henryk Sozański dla Tarnowa, dr. Henryk Goldman dla Jasła, Hieronim Błonarowicz dla Wadowic, Józef Haliski dla Rzeszowa, Józef Piszlek dla Nowego Sącza, Jan Górski, Ludwik Nieć dla Rzeszowa, Władysław Drobner dla Nowego Sącza, Adolf Raczyński dla Wadowic, dr. Tadeusz Wyrobisz dla Nowego Sącza, Wincenty Kulanowski, Wilhelm Ursel, Juljusz Pietsch, Feliks Osadziński, dr. Franciszek Bujak, dr. Leon Mendelsburg, Wilhelm Seidl, Tomasz Schnitzel, Wład. Teleśnicki, dr. Tadeusz Bujak, adwokaci dr. Henr. Schön i Józef Kopff, wszyscy dla Krakowa.

Radcami sądów krajowych, jako naczelnicy sądów powiatowych, z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach, mianowani: Hipolit Wolański w Frysztaku, Dobiesław Szameit w Niepołomicach, Stanisław Szuro w Wojniczu, Ludwik Drzygiewicz w Skawinie, Kazimierz Kropaczek w Kolbuszowej, Oskar Rotschek w Myślenicach, dr. Antoni Chlebik w Andrychowie, Alojzy Traunfellner w Brzostku Zygmunt Jaworski w Mielcu, Andrzej Kozik w Ropczycach, Jan Łucki w Starym Sączu, Hjacynt Ślebodziński w Ciężkowicach, Romuald Medwicz w Białej, Aleksander Tyalkiewicz w Zatorze, Edward Mally w Krakowie, Kazimierz Gajewski w Rozwadowie, Wincenty Kajca w Radomyślu, Feliks Reben w Krośnie, Wojciech Wiatr w Dukli, Hilary Lewicki w Przeworsku, Edmund Hartmann w Tarnobrzegu, dr. Bronisław Wydrychiewicz w Liszkach, Kazimierz Merkl w Muszynie, dr. Bartl. Golik w Jaworowie i Hugo Henoch w Sokołowie.

Radcami sądów kraj. jako naczelnicy sądów powiatowych, mianowani: Józef Baron dla Dobczyc, Juljusz Rudzki dla Wieliczki.

Przeniesieni sekretarze sądowi: Zygmunt Kowalski z Jasła do Tarnowa, Emil Telles z Tarnowa do Podgórza.

Sekretarzami sądowymi mianowani: Henr. Zubczewski dla Dąbrowy, Czesław Łoziński dla Krakowa, Zygmunt Głębocki dla Tarnowa, Adam Henoch dla Pilzna, Adam Krzyżanowski dla Chrzanowa, Jan Kotarbiński dla Tarnowa, Władysław Majewski dla Nowego Sącza, Ernest Werner, Józef Nowicki, Karol Kulikowski i adwokat dr. Gustaw Ujejski dla Krakowa.

Mianowany prokuratorem Stanisław Renyczka dla Tarnowa. Zastępca prokuratora Mieczysław Torowicz przeniesiony z Wadowic do Krakowa.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. września 1897 r.

HOTEL ZORZA. R. Rakowska z Hermanowic. K. Horodyski z Kolędzian. W. Kozłowski z Zabłociec. A. Hulimka z Mycowa. R. Grocholski z Rożysk. J. Kaliński z Kijowa. A. Rodakiewicz z Przemyśla. R. Drahanowski z Kamionki Strum. J. Klimunt z Krakowa. W. Bureski ze Schodnicy. F. Langenhau z Czerniowiec. A. Priwoznik z Wiednia. A. Bux z Gonacu.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. J. hr. Wodzicki z Olejowa. J. hr. Sobański z Krakowa. Dyr. J. A. Surzycki r Warszawy. Ema Schneider z Prus. Dr. T. Niementowski ze Zbaraża. O. Diamant z Czerniowiec. J. Bleicher z Eemkowca. K. Czarkowski z Niedarowa. G. Szaszkiewicz z Mahala. F. Bogusz z Rzemienia. E. Gerstmann z Nürnberga. J. Kochanowski z Krakowa. V. Pieczynkowski z Igławy.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Kocłowski z Chyrowa. J. Spomorski z Brodów. A. hr. Stecki z Rosji. J. Taub z Czerniowiee. S. Bogusz, M. Aleksiejew z Rosji. J. Kapko z Lubaczowa. W. Wachal z Charkówki. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. M. Krzewieńska z Krakowa. J. Szopski z Sanoka. T. Vetsburg z Norymbergji. Ks. Rekarzwski z Mielnicy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(6)

CÓRKA TRONU.

HISTORJA WSPÓŁCZESNA.

przez

ZOFJĘ ADELAJDĘ.

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Edukacja moja, pomimo, że często przerywana podróżami, rozwinęła mój umysł, a równocześnie spotęgowała moją i bez tego bujną wyobraźnię.

Dobroć mojego wuja, ostre obchodzenie się ojca, wyróżnienie skazywane mi przez wszystkich, którzy się do mnie zbliżali, wszystko to dawało mi do myślenia. Jak wszystkie dzieci, czytywałam chętnie bajki, nie wiele mi więc trzeba było dodać do rzeczywistości, ażebym wyobraziła sobie, że jestem bohaterką jakiegoś romansu. Ramy zaś nadawały się doń znakomicie. Las Saint-Germain odpowiadał zupełnie losowi, w którego cieniu spoczywała zaczarowana królewna, skazana na długi sen, jaką dopiero wybrany królewicz miał zbudzić! Lady Anna widząc z przykrością, jak lubowałam się w tych marzeniach, bolała nad tem i starała się tłumaczyć mi w sposób całkiem naturalny nienormalność naszego położenia.

Oto co mi opowiedziała:

Hrabowie de Lenz, Niemcy z urodzenia, w młodszym wieku obrali karjerę wojskową i dyplomatyczną, co ich zmuszało do częstej zmiany miejsca. Cóż zrobić mieli z dzieckiem, które matka w niemowlęctwie osierociła, i które naturalnie nie mogło wszędzie jeździć ze swoją możną rodziną? Nic zatem łatwiejszego, jak umieścić ją w Poissy, w blizkości wielkiego lasu, przyczyniającego się głównie do zdrowotności powietrza, i w sąsiedztwie wielkiego miasta, zkąd można było podróżować na wszystkie strony świata.

Lady Anna, lubiąca wieś namiętnie, a znająca za życia moją matkę, z radością podjęła się opieki nad maleństwem, jakiem byłam, i czekała tylko chwili, gdy wyrosnę, a wtedy ojciec, usunąwszy się od swych obowiązków, połączy rozpierzchłą rodzinę, stale osiędziemy w mym kraju rodzinnym.

Co do wuja Edwarda, to był on jeszcze mniej zależnym od swoich szwagrów; losy Finlandji spoczywały prawie całkowicie w jego rękach. To też działał z największą przezornością, aby na szwank nie narazić mej przyszłości.

Nic naturalniejszego w świecie. Nazywałam się Zofja Adelajda de Lenz, i byłam tylko zwykłą niemiecką hrabianką, trochę uprzykrzoną i dość ciekawą. Na przytoczoną mi powyżej historję nie miałam nic do zaznaczenia, nie byłam z niej jednakowoż zadowolnioną. Dzieci dziwne mają nieraz przeczucia.

Z ócz lady Anny wyczytałam, że było coś więcej jeszcze oprócz tego, co mi o mnie opowiadała, a kilka słów zamienionych raz z wujem Edwardem, dały mi wiele do myślenia.

Za każdym pobytem naszym w Finlandji pieścił mnie i nazywał imionami najczulszemi, na jakie się nawet lady Anna nie mogła zdobyć. Raz, całując mnie i jak zwykle wołając „moja perełko“, „moje życie“, „skarbie najdroższy“, nazwał mnie „moja mała księżniczko“. Ponieważ wyrzekł to szczególniejszym tonem, mocno mnie to poruszyło. Oddaliłam się o parę kroków i wpatrzywszy się w niego, zapytałam:

— Czy jestem naprawdę księżniczką?

— Ha — odpowiedział — nie widzę w tem nic niewłaściwego, skoro ja jestem księciem.

Lady Anna, gdym jej to opowiedziała, śmiała się tylko z moich zwierzeń:

— Książę odpowiedział ci tak żartem tylko. Jeżeli mała hrabianka de Lenz będzie dobrą i grzeczną, warta będzie wszystkich księżniczek na świecie.

VIII.

Zbrodnia.

Było to w końcu 1848 roku. Życie nasze płynęło spokojnie w Poissy, kiedy straszny wypadek, jak grom z jasnego nieba, poruszył nas i zmienił wszystko w około.

Ponieważ nic nie dowodzi, że katastrofa ta łączy się w jakikolwiek sposób z historją mego życia, dla mnie zaś jest to zajście zupełnie zagadkowem, którego powodów nie umiem sobie wytłumaczyć, przeto poprzestanę na zwykłem opisaniu faktu.

Jak już opisałam, hrabia de Lenz większą część swego czasu przepędził w Paryżu, bądź to dla interesów, bądź też dla nęcących go uciech światowych. Byłyśmy tak do tego przywykłe, że nas to wcale nie niepokoiło. Drogę z Paryża do Poissy odbywał nieraz w powozie, to znowu nowo otworzoną koleją na linji Saint-Germain, nakoniec, będąc doskonałym jeźdźcem, przestrzeń tę przebywał konno. Ażeby dostać się do zamku, trzeba było koniecznie przejeżdżać przez las Saint-Germain, dość niebezpieczny z powodu włóczęgów, kryjących się w różnych jego stronach, a schodzących się do Paryża, do niedawno otworzonych warsztatów okrętowych.

Pewnego ranka miałam lekcję na fortepianie z lady Anną, gdy nagle Sułtan, leżący u moich nóg, zerwał się, stanął, zjeżył sierść i wyciągnąwszy głowę, żałośnie zawył. Przestraszyłyśmy się obie, a lady Anna, zawoławszy Teresę, wydała rozkaz, by Günther natychmiast psa zamknął. Sułtan tymczasem, to warczał złośliwie, to wył w przeraźliwy sposób. Raptem skoczył do okna i w szalonym pędzie dążył wprost do bramy wchodowej, zanim zaś przerażony Günther, który posądzał psa o wściekliznę. Brama otworzyła się, przepuszczając dwóch mężczyzn, niosących nosze i poprzedzanych przez ludność okoliczną, wznoszącą okrzyki boleści i zgrozy. Lady Anna wybiegła naprzeciw smutnego pochodu, krzyknęła i padła na ziemię zemdlona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Adwokat dr. Stanisław Schätzl w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

Fortepian Hofbauera długi, tanio sprzedam. Teatralna 10, III. piętro. 810

3 olbrzymie filodendrony są do sprzedania ul. Piekarska 12, I. piętro. 797

Fortepiany, pianina, wypożycza, sprzedaje najtaniej fortepianista. Marecki, Jagiellońska 12. 814

Słuchacz filozofji poszukuje lekcji w miejscu. Łaskawe zgłoszenia pod K. G. u dr. Wursta, Jagiellońska 2.

Nauczycielka posiadająca język francuski i znająca grę na fortepianie poszukuje posadę do panny dorastającej. Adres: Maria poste restante Sokal. 802

Handlowiec chrześcjanin, branży kolonjalnej, korespondujący językami polskim i niemieckim, znajdzie posadę w domu handlowym Schulz Kossowski Lwów Marjacki 7. 811

Aż do 100 złr. stosownie do posady da młody człowiek, żonaty, z ukończonymi studjami uniwersyteckimi, z praktyką bankową i kursem buchhalterji temu, kto mu wyrobi lub wyszuka odpowiednią posadę. Zgłoszenia pod R. 100 do biura Plohna. 791

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 frontowe kawalerskie pokoje zaraz do wynajęcia ul. Głęboka l. 5. 813

12 Kochanowska 3 pokoje, parter, pierwszego października. 809

Pomieszkanie: 3 pokoje, gabinecik, przedpokój i kuchnia na 2 piętrze, ulica Halicka l. 5 do wynajęcia. 778

Druga wystawa krajowa drobiu, gołębi, królików i ptactwa w ogólności
urządzona staraniem
I. galic. Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu
odbędzie się w dniach 18., 19, 20. września b. r. w Przemyślu.
Komitet Wystawy zaprasza Szanownych Hodowców do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tej Wystawie, oznajmiając, że do przyjęcia zgłoszeń jest upoważniony pan Józef Dąbrowski z Wiązownicy.

56
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33
1801 poleca
modele najnowsze angielskie dla konfekcji damskiej i męskiej.

Poszukuję dzierżawy apteki
Emil Piotrowski
aptekarz w Starem Mieście.

Piękna realność
przy ulicy Kościuszki w Kołomyi naprzeciw gmachu Kasy Oszczędności położona, składająca się z domu mieszkalnego o 7-miu pokojach z budynkami ubocznymi i ogrodu owocowego, **obejmująca 3.000 metrów kwadratowych gruntu podbudowlanego** jest z wolnej ręki do sprzedania.
Szczegółów udziela kancelarja adwokata dr. Kajetana Maramorosza w Kołomyi.

POCHODNIE
naftowe smołowe
największy skład
LATARKI
na naftę, oliwę, świecy
również
w wielkim wyborze
poleca
ALOJZY HÜBNER, Lwów.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1. der Kaufmann Marcus Strassberg wohnhaft zu Berlin, Sohn des Handlers Gerschon Strassberg, starb zu Wielkieoczy in Galizien und Ehefrau Jutte geb. Weiss, wohnhaft daselbst
2. und die Cäcilia Rodmann wohnhaft zu Berlin, Tochter des Resterhändlers Mendel Rodmann u. d. Ehefrau Liebe geb. Schliomoona, beide wohnhaft zu Berlin, die Ehe mit einander eingehen wollen. 587 1—1

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in den Gemeinden Berlin und Wielkieoczy zu geschehen.

Berlin, am 9-ten September 1897.

Der Standesbeamte.
v. Steinkeller.

MATERJAŁU TARTEGO

desek, belek, łat, kantów jak i progów sosnowych dostawcy pewnego na rok 1898 szukam. Pisemne oferty do **Wilhelma Liebsteina** wywóz desek Pilzno Czechy.

Instytut wychowawczo naukowy żeński imienia
Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej
we Lwowie, przy ulicy św. Mikołaja l. 3,
obejmuje cztery klasy niższe a pięć wyższych, przyjmuje panienki jako pensjonarki, półpensjonarki i dochodzące uczenice: zwyczajne, uczęszczające na wszystkie przedmioty szkolne lub nadzwyczajne uczęszczające w wyższych klasach na niektóre tylko godziny.
Wpisy przyjmuje **Zofja Horoszkiewiczowa**, przełożona Instytutu.

WINOGRONA
feslawskie i tokajskie
w najszlachetniejszych gatunkach i najstaranniej opakowane
poleca handel 1840 1—?
ALBERTA SZKOWRONA
we Lwowie, plac Marjacki.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE 1644 1—?
opuściło prasę **W. Dzerowicza** (c. k. komisarza powiatowego)
Zbiór ustaw i rozporządzeń w sprawach wojskowych
z odnośnemi orzeczeniami trybunału administracyjnego,
składa się z dwóch wielkich tomów 8 obejmujących 60 arkuszy druku 952 str. Tom I. podzielony jest na dwie części, zawiera przepisy o uzupełnieniu wojska, marynarki wojennej i obrony krajowej. Tom II. podzielony jest na trzy części, a takowe zawierają część 1. Przepisy o pospolitem ruszeniu i jego ewidencji, część 2. Przepisy kwaterunkowe, o dostarczaniu koni i podwód dla wojska. 3. Przepisy o taksach wojskowych.
Cena za całość 7 złr. 20 ct.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

$^1/_2$ kl. Congo	zł.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
„ zbiór majowy		3·—
Kaysow czarna		4·—
Melange de London		4·—
Wyslewki herbaciane		1·30
Wyslewki z najlepszych herbat		1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grube ziarnista	9·50	„	00·00
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziar.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·00
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Posadzki cementowe
w różnych wzorach i kolorach do kościołów, kaplic, sal, łazienek, kuchen, korytarzy, sieni i t. p.
oraz
WYROBY BETONOWE
poleca
Fabryka wyrobów cementowych
MEUS, GÓRSKI i Sp.
Kraków, Rynek kleparski 15.
Cenniki opłatnie na żądanie. 1842 1—9

Fabryka sztucznych nawozów
spółki komandytowej
JULJANA WANGA
we Lwowie, ul. Akademicka 5
poleca na sezon jesienny wszelkie **NAWOZY**
po zniżonych cenach.
Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.

1.000 TUTEK
nieklejonych
z doskonałej francuskiej bibułki
po złr. **1** i wyżej
poleca FABRYKA
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco.**

Drut kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4.50 za 100 metrów. Linewki druciane cynkowane różnej grubości
poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1, (naprzeciw Katedry).

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
otrzymała na główny skład:
WYDAWNICTWA KLUBU KONSERWATYWNEGO.

Zeszyt	I. Zawiązanie klubu konserwatywnego	30 ct.
„	II. E. Piotrowski. Przymusowe ubezpieczenie od pożarów	40 ct.
„	III. Dr. A. Krzyżanowski. Projekt roformy agrarnej	30 ct.
„	IV. Dr. A. Górski. Cena giełdowa a przesilenie rolnicze	40 ct.
„	V. Dr. Jan Hupka. Gospodarka na gruntach wspólnie używanych	50 ct.
„	VI. Sprawa rozszerzenia autonomji	40 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko na gryzonie** (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opałow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów okom.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2 — $4^1/_2$ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko, S. Gotwiński; Jaworze: A. Janicki.

L. 3.932. 1847 1—3

Konkurs.

Przy Magistracie miasta Brzeżan jest do obsadzenia **posada budowniczego miejskiego.**

Z posadą tą połączona jest stała roczna płaca w kwocie 500 złr. i 15% dodatkiem aktywalnym, dalej po uzyskaniu stabilizacji, prawo do dwóch pięcioleci po 100 złr. i do emerytury.

Stabilizacja nastąpić może po jednorocznej zadowalniającej służbie za uchwałą Rady miejskiej.

Od ubiegającego się o tę posadę wymaga się kwalifikacji przepisanej rozporządzeniem Wys. Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891 Nr. 67. Dz. u. kr. względnie ustawą z dnia 26. grudnia 1893 Nr. 193 Dzpp. tudzież dowodu nieprzekraczalnego 40 roku życia.

Do podań, które wniesione być mają do tutejszego Magistratu najdalej do końca listopada 1897 należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia, 2. dowód wymaganej kwalifikacji, 3. świadectwo moralności, tudzież dowód dotychczasowego zajęcia, 4. świadectwo zdrowia i 5. dowód znajomości obu języków krajowych w słowie i piśmie, tudzież języka niemieckiego.

Z Magistratu Brzeżany, dnia 28. sierpnia 1897.

Fabryka dachówek w Kołomyi
wysyła kupującym najlepsze i najtańsze dachówki patentowane, oraz wykonuje roboty krycia budynków własnymi ludźmi, poręczając na długie lata za doborowy towar i dokładną robotę.

Każdy, kto ma do krycia budynek nowy, lub do przekrycia stary, kryty dotychczas gontem, nie pominie naszej dachówki, jako jedynie trwałego, absolutnie zabezpieczającego od ognia i najtańszego pokrycia. 1765 1—4

Cudze chwalicie, swego nie znacie.

Zarząd fabryki dachówek w Kołomyi
St. Homolacs, S. Żeleński, W. Wimmer i Spółka.

OGŁOSZENIE.

Rada miasta Krakowa ogłasza niniejszem **konkurs** na plany Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, które postanowiła zbudować ku pamięci 50 letnich rządów Cesarza Franciszka Józefa.

Ogólne warunki konkursu są następujące:

1. Do konkursu dopuszcza się jedynie **polskich architektów**, w kraju lub zagranicą przebywających.

2. **Konkurs jest dwustopniowym.** Do konkursu I. stopnia mają być przedstawione tylko szkice budowy w podziałce 1:200, — do konkursu II. stopnia, czyli ściślejszego zupełne projekta w podziałce 1:100.

3. **Na konkursie I. stopnia** przyzna się autorom, trzech względnie najlepszych szkiców, **nagrody** w kwotach: **600, 500 i 400 złr.** Architekci, którzy otrzymali nagrodę, zostaną przez sąd konkursowy dopuszczeni do konkursu ściślejszego, na którym przyznane będą **3 równe nagrody po 1000 złr.**

4. Z trzech postawionych projektów na konkursie ściślejszym, jury wybierze jeden, który uważać będzie za najlepszy, a jeżeli uzna takowy za odpowiedni do wykonania, poleci jego autora Radzie miastu, jako wykonawcę projektu.

5. Koszta budowy nie powinny przekraczać kwoty 250.000 złr.

6. Szkice na I. konkurs mają być opatrzone tylko godłami; nazwiska autorów znajdować się mają w osobnych kopertach zapieczentowanych, które do przesyłki dołączyć należy.

7. **Termin** nadsyłania szkiców wyznacza się do **dnia 15. grudnia 1897 r. godziny 12. w południe.** Szkice adresowane być mają do **Urzędu Budownictwa miejskiego w Krakowie,** który na żądanie dostarczy zgłaszającym się architektom programu budowy, szczegółowych warunków konkursu, planów sytuacyjnych i innych dat technicznych.

8. Do składu jury zaprosiła Rada miejska WWPP. Dziekońskiego Józefa z Warszawy, Hochbergera Juljusza ze Lwowa, Niedzielskiego Juljana z Wiednia, Rottera Jana z Krakowa, Sarego Józefa z Krakowa, Stryjeńskiego Tadeusza z Krakowa, Wdowiszewskiego Jana z Krakowa.

Kraków, dnia 1. września 1897.

Prezydent miasta: **J. Friedlein.**

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowic tylko od $^{15}/_5$ aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od $^1/_5$ do $^{30}/_9$ włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·01	z Janowa
„	9·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Skolego (od $^1/_6$ do $^{30}/_9$), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
„	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa ($^{15}/_7$ do $^{31}/_8$), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
„	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
„	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko $^1/_6$ $^{30}/_9$ włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic
„	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami**. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.